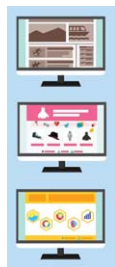


Zdalne nauczanie podsumowane

Przeładowani informacjami,
z obniżonym nastrojem
i tęskniący za bezpośrednim
kontaktem

STRONY 4-5



Z Chelma w świat

Wywiad z Piotrem Milewskim,
autorem książki „Planeta K.
Pięć lat w japońskiej
korporacji”

STRONA 9



MAGAZYN

PIĄTEK
10
LIPCA 2020
redaktor wydania
RADOMIR WIŚNIEWSKI



Poluję na gwiazdy

O swoich fotografiach opowiada Antoni Sarba
z Góry Puławskiej

Strony 6-7

FOT. ANTONI SARBA

Druga tura: Mobilizacja

Andrzej Duda czy Rafał Trzaskowski? W niedzielę, w drugiej turze wyborów prezydenckich, walka między oboma kandydatami jest wyrównana i o



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Tomasz Maciuszczak

Pierwszą turę 28 czerwca z poparciem **43,5 PROC.** w skali kraju wygrał urzędujący prezydent, popierany przez Prawo i Sprawiedliwość Andrzej Duda.

Drugi wynik (**30,46 PROC.**) uzyskał prezydent Warszawy, Rafał Trzaskowski z Koalicji Obywatelskiej i to ci dwaj kandydaci zmierzają się w niedzielnym ponownym głosowaniu.

W granicach błędu statystycznego

Ostatnie przedwyborcze sondaże wskazują praktycznie remis, z delikatnym wskazaniem na jednego lub drugiego kandydata. Różnice procentowe między nimi w większości mieszczą się w granicach błędu statystycznego.

Według bukmacherów większe szanse ma urzędujący prezydent. Według STS, wczoraj za złotówkę podstawioną na Andrzeja Dudę można było zarobić 1,47 zł. W przypadku Rafała Trzaskowskiego kurs wynosił 2,65 zł.

Z kolei inna z firm bukmacherskich Fortuna oferowała kursy na poziomie 1,52 zł i 2,62 zł.

Wskazania faworyta - z różnym skutkiem - podejmują się nawet wróżbi. I tu obserwatorzy sceny politycznej są zgodni: w tej chwili wytypowanie zwycięzcy drugiej tury wyborów prezydenckich jest wróżeniem z fusów.

- Możemy powiedzieć, że w tej chwili nie wiemy absolutnie nic. Według dotych-

czasowych badań, wśród wyborców, którzy już wiedzą na kogo zagłosują, nie ma poparcia większego niż 50 proc. To oznacza, że wciąż jest kilka procent osób, które decyzję w tej sprawie podejmą w ostatnich dniach lub godzinach przed głosowaniem. I to ich głosy będą decydujące - komentuje Marcin Palade, socjolog polityki.

Czekanie na wyniki

Wyrokowania w tej kwestii nie podejmuje się także dr Wojciech Maguś, politolog i medioznawca z UMCS.

- Wszystko może rozstrzygnąć się stosunkowo niedużą różnicą głosów i w tej chwili trudno jest wskazać faworyta - zaznacza.

Zdaniem dr hab. Agnieszki Łukasik-Tureckiej, politolog

PRZYKŁADOWE SONDĄŻE

Social Changes dla „wPolityce” (3-8 lipca)

47 proc.

Andrzej Duda

46 proc.

Rafał Trzaskowski
Niezdeterminowani **7 proc.**

Kantar dla TVN (8-9 lipca)

46,4 proc.

Rafał Trzaskowski

45,9 proc.

Andrzej Duda
Niezdeterminowani **7,7 proc.**

z KUL, wyborcze zwycięstwo może być trudne do rozstrzygnięcia nawet w niedzielny wieczór, już po zakończeniu głosowania i opublikowania tzw. wyników exit poll. - Różnica może być niewielka. Nie wykluczam scenariusza, że w pierwszej chwili nieznaczna przewaga może mieć Andrzej Duda, ale wraz ze spływaniem protokołów z kolejnych komisji, może ona topnieć.

Pytanie, w którym momencie się to zatrzyma i na czyją korzyść przechylą się szala zwycięstwa. Ostateczne wyniki poznamy zapewne w poniedziałek, a być może dopiero we wtorek

- mówi dr hab. Łukasik-Turecka.

Przepływy elektoratów

W pierwszej turze trzeci wynik uzyskał niezależny Szymon Hołownia (13,87 proc.), a czwarty Krzysztof Bosak z Konfederacji (6,78 proc.). Dwaj kolejni kandydaci startujący pod szyldem ugrupowań będących w Sejmie, czyli Władysław Kosiniak-Kamysz (PSL-Kukiz'15) i Robert Biedroń (Lewica) zgromadzili łącznie nieco ponad 2 proc. głosów.

- Wydaje się, że ci, którzy 28 czerwca głosowali na Andrzeja Dudę i Rafała Trzaskowskiego, w większości powtórzą to w ponownym

głosowaniu. Widoczne było to, że kampania przed drugą turą była skierowana głównie do wyborców Szymona Hołowni i Krzysztofa Bosaka. I to przepływy tych elektoratów będą kluczowe - podkreśla dr Maguś.

Według naszych rozmówców większość wyborców Hołowni powinna postawić na Trzaskowskiego. W przypadku elektoratu Bosaka wydaje się, że wybór padnie na Dudę.

Jeszcze wyższa frekwencja?

- Ale postawa tych dwóch grup wcale nie musi być decydująca. Są też wyborcy, którzy pójdą tylko na drugą turę. To między pół a półtora miliona osób. To by sugerowało, że frekwencja może być nawet wyższa, niż w pierwszej turze - dodaje Marcin Palade.

Socjolog zaznacza, że chodzi o osoby powyżej 60. roku życia, które według powszechnej opinii 28 czerwca nie poszły do lokali wyborczych ze względu na trwającą pandemię koronawirusa.

Patrząc na te dane, nie dziwi, że w ostatnich dniach premier Mateusz Morawiecki w trakcie przedwyborczego objazdu po wschodniej Polsce zachęcał tę grupę wiekową do głosowania. Między innymi w Kraśniku i Tomaszowie Lubelskim mówił, że „wirus jest w odwrocie” i „nie trzeba się go bać”.

- Ta grupa jest dużą rezerwą dla urzędującego prezydenta. Jeśli uda się ją zmobilizować, to ci wyborcy w większości zagłosują na Andrzeja Dudę - uważa Marcin Palade.

Intensyfikacja działań

Z tezą o wyraźniej mobilizacji starszego elektoratu zgadza się dr Maguś.

- To nie tylko wspomniane wypowiedzi premiera, ale też rozporządzenie ministra zdrowia zalecające uczestnictwo osób starszych w wyborach bez konieczności stania w kolejkach czy intensyfikacja działań kampanijnych w bastionach przychylnych Andrzejowi Dudzie - mówi politolog UMCS. Zaznacza jednak, że w sztabie Trzaskowskiego widać z kolei działania mające zmobilizować elektorat wielkomiejski. - W tej grupie w pierwszej turze też było widać mniejsze zaangażowanie niż w mniejszych miejscowościach - dodaje dr Maguś.

Nie przesadza jednak, że niedzielna frekwencja będzie wyższa od tej sprzed dwóch tygodni.

- Część osób, które nie głosowały na Andrzeja Dudę lub Rafała Trzaskowskiego może stwierdzić, że ich udział w drugiej turze jest bezzasadny. Skoro ich kandydata nie ma w grze, to nie ma sensu iść na wybory.

Brak debaty? Szkoda dla wyborców

Być może wynik głosowania byłoby łatwiej prze-

widzieć, gdyby między kandydatami przed drugą turą doszło do bezpośredniej debaty. Po raz pierwszy w historii takiego starcia jednak nie było.

W poniedziałkowy wieczór obaj pretendenci do prezydenckiego fotela wzięli udział w dwóch różnych „debatach”, w których z zadawanymi pytaniami mierzyli się samodzielnie. Andrzej Duda wziął udział w wydarzeniu zorganizowanym przez TVP w Końskich (woj. świętokrzyskie). Z kolei Rafał Trzaskowski uczestniczył w konferencji w Lesznie, którą wspólnie przeprowadziły redakcje TVN, TVN24, Onetu i Wirtualnej Polski.

- Dla kandydatów to może i lepiej, bo zły występ któregoś z nich podczas debaty mógłby wpłynąć na decyzje przy urnach. Ale z pewnością nie jest to dobre dla suwerena, czyli dla nas. Pomiędzy pierwszą a drugą turą powinno dojść do przynajmniej jednego takiego starcia, jak to miało miejsce w 2015 roku. Teraz to się nie udało i jest to szkoda dla polskiej demokracji - uważa Marcin Palade.

- Z perspektywy wyborców to, że kandydaci mogą sobie pozwolić na nieuczestniczenie w debacie, świadczy o niskiej kulturze politycznej w naszym kraju. Nie dano nam sytuacji, w której obaj kandydaci mogliby odpowiadać na te same pytania i skonfrontować się ze sobą - podsumowuje dr hab. Łukasik-Turecka.

...i wędrujące elektoraty

zydenckich, wybierzemy głowę państwa na kolejne pięć lat. Eksperci są zgodni, zwycięstwo może zdecydować niewielka różnica głosów



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

REKLAMA

Osiedle JUTRZENKI



- Atrakcyjna lokalizacja na Czubach, pomiędzy ul. Jutrzenki a Parkiem Rury (wąwóz)
- Mieszkania od 28m²
- Lokale usługowe od 110 m²
- Podziemny parking
- Zakończenie inwestycji IV kw. 2022 r.



Kamienica CENTRUM



KAMIENICA CENTRUM

3 Maja 5b

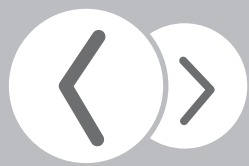
- ciche apartamenty na sprzedaż
- od 76 m² ■ 80 m od ul. 3 Maja
- druga linia zabudowy
- podziemny parking
- planowane zakończenie inwestycji - IV kw. 2020 r.



idea
INVEST

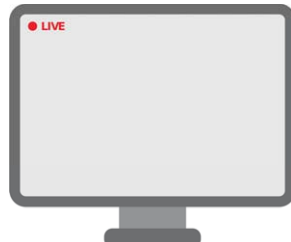
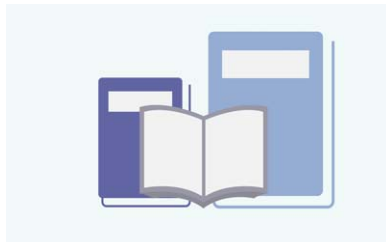
Biuro sprzedaży:

Lublin, ul. Jana Sawy 2 ■ tel. 667 800 400 ■ www.idealinvest.pl



Zdalne nauczanie podsumowane. We wrześniu p

Przeładowani informacjami, z obniżonym nastrojem i tęskniący za bezpośrednim kontaktem – w takich nastrojach



Agnieszka Kasperska

O edukację przed, podczas i po pandemii 5 tys. uczniów w wieku 9 - 20 lat ze wszystkich województw zapytał VULCAN, czyli platforma łącząca edukację z technologią wraz z Zakładem Badań nad Procesem Ucznienia się (UAM w Poznaniu).

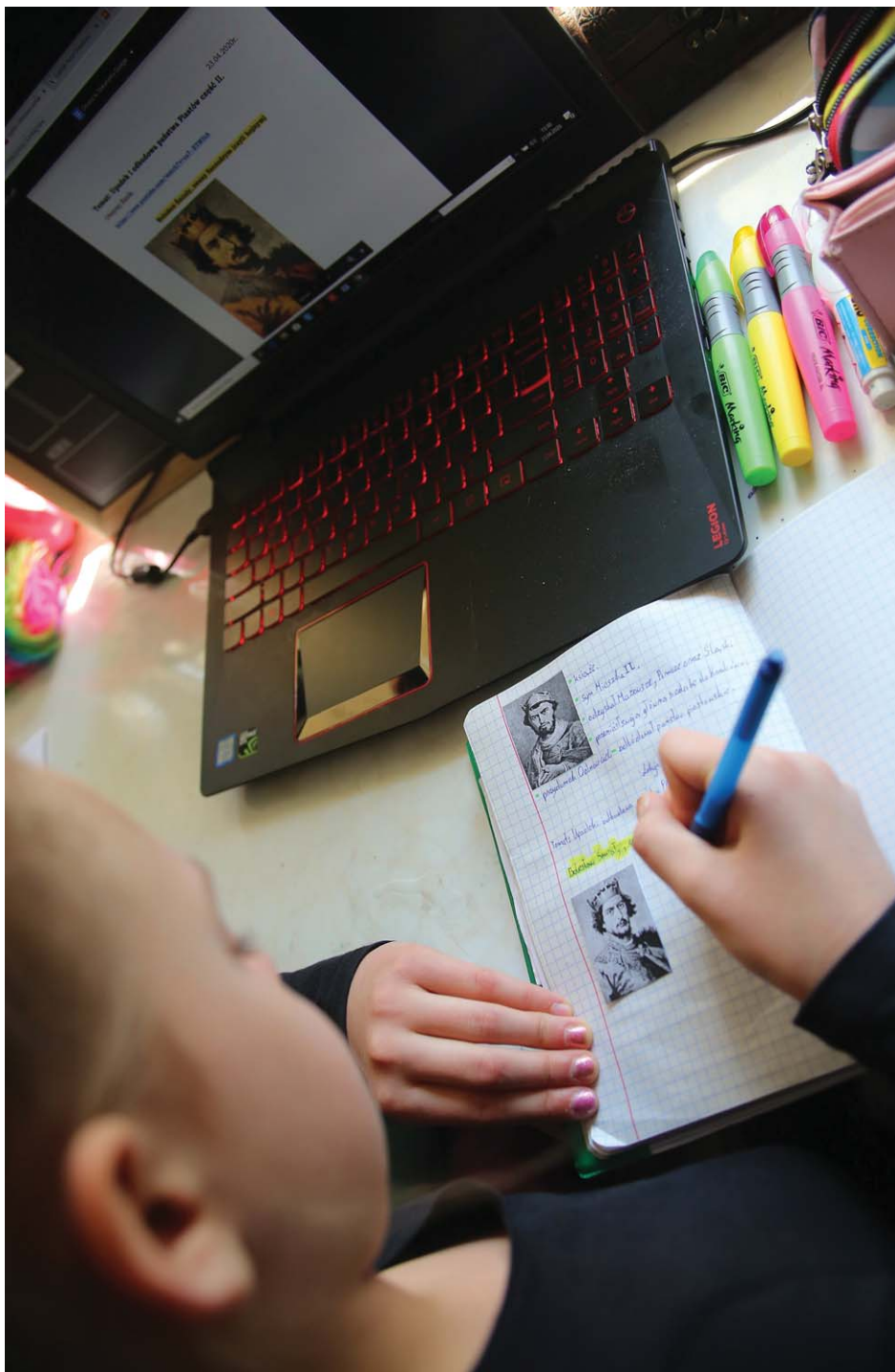
- Chcieliśmy usłyszeć przede wszystkim głos uczniów na temat tego, jak widzą przyszłość edukacji i szkolnictwa, zwłaszcza w perspektywie doświadczeń nagłej zmiany, jaką było przejście na edukację zdalną, związaną z pandemią koronawirusa - tłumaczy Jan Koziarski, Dyrektor Pionu Marketingu w VULCAN.

Okazało się, że przed okresem pandemii tylko 31 proc. badanych codziennie uczyło się korzystając z komputera lub smartfona. Blisko 80 proc. uczyła się wykonując tradycyjne notatki pisząc długopisem na kartce. Komputery i smartfony wykorzystywali nie do nauki, ale dla rozrywki.

Pandemia zmieniła wszystko

Uczniowie przyznali, że podczas zdalnej nauki nauczyciele najczęściej zlecali im przeczytanie tekstów, obejrzenie lub wyszukanie czegoś w internecie.

Wykonywali też prezentacje multimedialne oraz uczestniczyli w lekcjach online. Bardzo rzadko korzystali przy tym z e-podręczników. To się nie podobało. Ponad 60 proc. uczniów stwierdziło, że wolałoby wrócić do szkoły, niż dalej uczyć się zdalnie. Pozostałe osoby wolały naukę zdalną, od tej w szkole (1/4 z nich zadeklarowała, że taka forma nauki im się nie podoba, ale jest lepsza od lekcji w szkole). Ponad 90 proc.



W badaniu przeprowadzonym przez VULCAN wraz z Zakładem Badań nad Procesem Ucznienia się (UAM w Poznaniu) ponad 60 proc. uczniów stwierdziło, że wolałoby wrócić do szkoły, niż dalej uczyć się zdalnie

FOT. PIOTR MICHAŁSKI/ARCHIWUM

badanych oceniło, że nauka zdalna nie jest dla nich tech-

nicznie trudna, a nawet, jeśli

czasem jest, to i tak sobie „jakoś radzą”.

- Badanie to pokazuje, że uczniowie przed wybuchem pandemii COVID-19, realizowali edukację bardzo tradycyjną. Pomimo, że przed tym okresem byli znacząco zaangażowani w nowe technologie, raczej nie korzystali z nich podczas nauki – podkreśla profesor Hanna Krauze-Sikorska, Kierownik Zakładu Badań nad Procesem Ucznienia się, Wydziału Studiów Edukacyjnych UAM w Poznaniu, lider zespołu analizującego wyniki badań.

Co w trakcie pandemii uczniowie robili po lekcjach? Nadal spędzali czas przed komputerem, czy z telefonem w ręce. Ogólnie, ich strategie spędzania wolnego czasu są takie same, jak przed pandemią.

Wyraźne symptomy nadużywania

Zdalne nauczanie sprawiło, że nie tylko uczniowie, ale także ich rodzice i nauczyciele czuli się znacznie gorzej. To wnioski ze wstępnych wyników badania „Zdalne nauczanie a adaptacja do warunków społecznych w czasie epidemii koronawirusa” przeprowadzonego przez naukowców i członków Polskiego Towarzystwa Edukacji Medialnej, Fundacji Dbam o Mój Zasięg i Fundacji Orange.

- Wśród uczniów, rodziców oraz nauczycieli widoczne są wyraźne symptomy nadużywania mediów cyfrowych. Przemęczenie, przeładowanie informacjami, niechęć do korzystania z komputera i internetu oraz rozdrażnienie z powodu ciągłego używania technologii informacyjno-komunikacyjnych to najczęściej występujące objawy zmęczenia cyfrowego - podkreślają autorzy badania.

Dzieje się tak między innymi dlatego, że czas spędzony przed ekranem i win-

terneście znacznie wzrósł w ciągu ostatnich miesięcy. Przed zamknięciem szkół **12,4 PROC.** uczniów i **30,8 PROC.** nauczycieli w dni robocze używało internetu do godziny dziennie, a po zamknięciu szkół odsetek uczniów i nauczycieli przyznających się do takiego korzystania z sieci spadł do zaledwie **5 PROC.** Blisko połowa uczniów i nauczycieli ponad połowa przyznała, że w dni robocze korzystała z internetu co najmniej 6 godzin dziennie. W weekend było niewiele mniej.

Przemęczeni i przeładowani

- Przede wszystkim nauczyciele deklarowali, że często lub bardzo często pozostają w ciągłej gotowości do obierania połączeń i powiadomień (**86,8 PROC.**), często lub bardzo często mają dość siedzenia przy komputerze (**85,2 PROC.**) oraz że czują się przemęczeni i przeładowani informacjami (**76,8 PROC.**) - podsumowują autorzy badania. - Grupa nauczycieli często lub bardzo często wskazuje na odczuwanie rozdrażnienia z powodu ciągłego używania komputera (**67,1 PROC.**), a nawet na potrzebę bycia niedostępnym dla nikogo w sieci (**59,3 PROC.**).

Podobnie z uczniami. **66,5 PROC.** z nich przyznała, iż często lub bardzo często korzysta z narzędzi ekranowych tuż przed pójściem spać, a połowa z nich (**50,7 PROC.**) stwierdziła, że czuje się przeładowana informacjami.

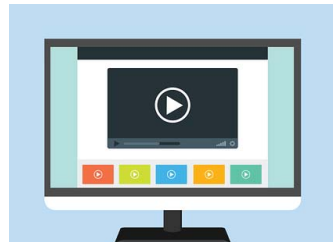
Zarówno nauczyciele (**48,7 PROC.**) jak i część uczniów (**34,1 PROC.**) bardzo często lub często czują się niewyspani z powodu używania internetu, komputera czy smartfona; co czwarty nauczyciel i uczeń bardzo często lub często „zarywa” noce z powodu



powtórka?



wakacje rozpoczęli uczniowie, rodzice i nauczyciele. To efekt trzech miesięcy pracy z tzw. zdalnym nauczaniem



korzystania z internetu i cyfrowych narzędzi ekranowych.

Nie samą nauką człowiek żyje

Zajęcia online nie sprzyjają koncentracji. 28 proc. badanych uczniów zadeklarowało, że bardzo często lub często podczas zajęć online korzystało z portali społecznościowych, grało w gry, przeglądało internet do celów prywatnych czy pisało do kogoś bez związku z lekcjami.

Podobny odsetek badanych uczniów (28,2 proc.) przyznał, że bardzo często lub często używał swojego smartfona podczas e-lekcji do celów nie związanych z nauką. Tego rodzaju zachowania również występowały wśród nauczycieli, ale odsetek takich przypadków jest niewielki (odpowiednio 7,6 proc. i 5,8 proc.).

Lekko nie było

- Znaczna część nauczycieli twierdzi, że ich samopoczucie psychiczne jest gorsze niż przed pandemią - zauważa dr hab. Grzegorz Ptaszek, prof. AGH, prezes Polskiego Towarzystwa Edukacji Medialnej i kierownik badania. - Połowa uczniów ocenia zdalne lekcje jako mniej atrakcyjne niż przed pandemią.

Aż 65,3 proc. ankieterów przyznało, że czuje się psychicznie dużo gorzej lub trochę gorzej w porównaniu do czasu sprzed zamknięcia szkół. 67,7 proc. nauczycieli twierdzi również, że czuje się gorzej fizycznie.

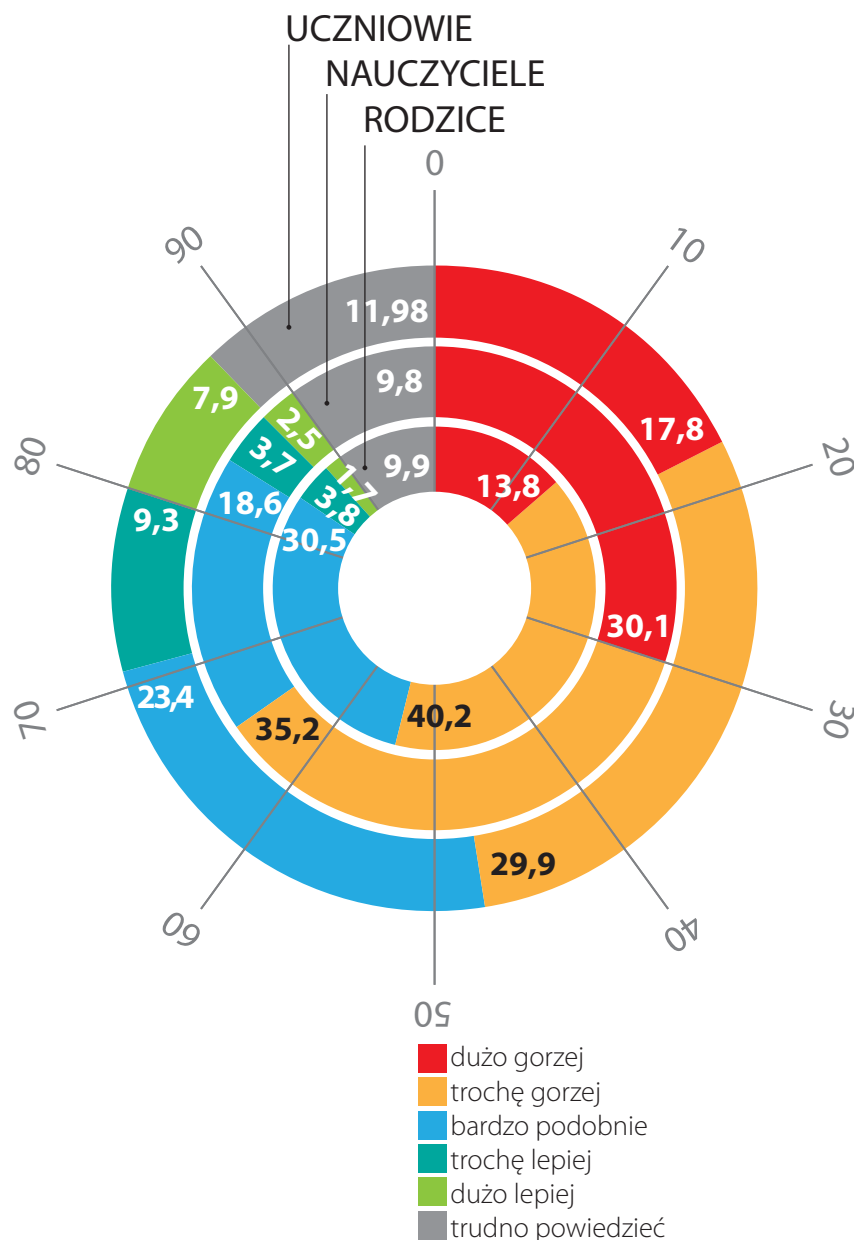
Tylko 26 proc. badanych nauczycieli w ciągu ostatniego tygodnia przed badaniem nie odczuwało trudności w zasypianiu, zdecydowana większość deklaruje, że odczuwa brak energii, zdenerwowanie czy zły nastrój.

Ponad połowa rodziców zauważa, że psychicznie czuje się dużo gorzej lub trochę gorzej w porównaniu do czasu sprzed pandemii koronawirusa. Nie wiele ponad 45 proc. z nich uważa, że pogorszeniu uległo również ich zdrowie fizyczne.

- Grupę, która relatywnie najrzadziej wskazywała na pogorszenie się zdrowia psychicznego i fizycznego stanowią uczniowie - podkreślają autorzy opracowania. - W tej grupie co prawda prawie połowa badanych przyznała, że psychicznie i fizycznie czuje się dużo gorzej lub trochę gorzej, ale na uwagę zasługuje fakt, że niespełna co piąty ankietowany uczeń przyznał, że w porównaniu do czasu sprzed pandemii koronawirusa psychicznie i fizycznie czuje się trochę lepiej lub dużo lepiej. Przeprowadzona analiza danych ukazała również, że prawie jedna trzecia uczniów biorących udział w badaniu często lub cały czas odczuwała smutek (28,9 proc.), samotność (27,4 proc.) oraz przygnębienie (28,4 proc.).

Uczniowie w trakcie zdalnego nauczania czuli się jednak przede wszystkim samotni. Ponad połowa z nich uważa, że ich relacje z kolegami z klasy przed pandemią były znacznie lepsze, a co piąty przyznaje, że wcześniej miał też lepsze relacje z wychowawcą. Czują to też nauczyciele podkreślający, że tęsknią za bezpośrednimi relacjami offline z uczniami.

Proszę ocenić, jak Pan/Pani czuje się obecnie psychicznie w porównaniu z czasem przed epidemią?



Źródło: Zdalne nauczanie a adaptacja do warunków społecznych w czasie epidemii koronawirusa

Lekko nie będzie?

- Zrobimy wszystko, aby dzieci wróciły do szkół od września w normalnym trybie. Wszyscy zgodzimy

się z tym, że nawet najlepsze i najnowocześniejsze technologie nie są w stanie zastąpić bezpośredniego kontaktu i nie stworzą

przestrzeni do nawiązywania relacji oraz budowania więzi, które powstają w szkolnych murach - podkreśla w specjalnym

komunikacie wydanym pod koniec roku szkolnego MEN.

Teraz minister edukacji, Dariusz Piontkowski mówi w wywiadzie dla portalu Gazeta Prawna, że ostateczna decyzja w tej sprawie zapadnie dopiero pod koniec wakacji po konsultacjach z głównym inspektorem sanitarnym i ministrem zdrowia.

Nawet jeśli dzieci wrócą do szkół, dyrektorzy poszczególnych placówek będą mogli jednak w każdej chwili zdecydować, że wracają do nauczania zdalnego. MEN chce wprowadzić takie rozwiązanie, bo dziś zawiesić funkcjonowanie szkół może tylko minister edukacji i to tylko w stosunku do zajęć prowadzonych na terenie całego kraju, województwa, gminy lub powiatu. W nowym rozwiązaniu to dyrektorzy poszczególnych placówek mogliby podejmować decyzję biorąc pod uwagę np. sytuację zagrożenia epidemicznego w poszczególnych placówkach, ale i w innych sytuacjach nadzwyczajnych, takich jak powódź lub zerwanie dachu.

Nauczyciele z Lublina do prowadzenia zdalnego nauczania we wrześniu będą dobrze przygotowani. Przez ostatnie dwa tygodnie wakacji będą uczyć się (najprawdopodobniej zdalnie) tego, jak zajęcia zdalne powinny być prowadzone i jakie narzędzia powinny być do tego używane.

- Mamy nadzieję, że te działania zostaną dla naszych nauczycieli teorią, której nie będą musieli wykorzystywać w praktyce - podkreśla jednak Mariusz Banach, zastępca prezydenta Lublina ds. Oświaty i Wychowania.





Gdy znikam na całą noc, że poluję na gwiazdy

Żeby zrobić wymarzone ujęcia nieba, potrafi całe noce spędzać w szarym polu lub godzinami czekać, aż nadchodzący front burzowy to najlepsza pora.

Radosław Szczęch

Jego zdjęcia kłębiących się na horyzoncie, oświetlonych promieniami wschodzącego słońca chmur burzowych widzianych z puławskiego mostu na Wiśle, szybko obiegły media społecznościowe, a nawet serwis telewizji informacyjnej. Jaka jest historia tych fotografii? Zapytaliśmy ich autora, Antoniego Sarbę, 18-latkę z Góry Puławskiej.

Obłoki srebrzyste

- Wszystko zaczęło się jeszcze poprzedniego wieczoru, gdy pracowałem nad uchwytniem pozornego ruchu gwiazd na niebie. Do domu wróciłem koło 1 w nocy, ale zerknąłem jeszcze na radar meteorologiczny. Ten wskazywał, że z rana mogą powstać burze. Poza tym na niebie pojawiły się obłoki srebrzyste, więc uznałem, że nie ma sensu kłaść się spać. Takiej okazji nie mogłem przegapić. Wziąłem rower i wybrałem się na most. W oddali już zaczął się błyskać. Chmura szła już od zachodu i wiedziałem, że gdy wzejdzie słońce,

może być ładnie oświetlona. Moje przypuszczenia się potwierdziły. Kolory na niebie były naprawdę niesamowite - opowiada fotograf.

Zdjęcia burzowych chmur, które opublikował na swoim instagramie (@antefoto) i facebooku wzbudziły podziw nie tylko miłośników tego rodzaju fotografii. Na swoich stronach opublikowali je Polscy Łowcy Burz, a także TVN24.

Pochwały i gratulacje posypały się także od zaprzyjaźnionych fotografów i znajomych.

Ile razy zmokłem

Jak sam mówi, zdarza się, że do wykonania dobrego zdjęcia wystarczy trochę szczęścia, ale w większości przypadków konieczne jest poświęcenie na to znacznej ilości czasu.

Często w różnych, nie zawsze sprzyjających warunkach pogodowych.

- Fotografia krajobrazowa ma to do siebie, że dobre warunki fotograficzne rzadko idą w parze z tymi pogodowymi. Świetny zachód słońca

pojawia się tuż po burzy, czy ulewie.

Polując na takie kadry zmokłem już niezliczoną ilość razy. Nie raz też pakowałem się w środek pola, przez co buty nadawały się do wyrzucenia. Zdarzało się też fotografowanie w upale lub 15-stopniowym mrozie i wietrze. Żeby złapać coś ciekawego, czasem trzeba się poświęcić

- opowiada Antoni Sarba. - Moi rodzice zdążyli się już tego przyzwyczaić. Wiedzą, że gdy znikam na całą noc to znaczy, że poluję na gwiazdy.

Daleko od miasta

Od kilku lat poza zdjęciami krajobrazowymi (trzy z nich trafiły do miejskich kalendarzy) i tych ilustrujących zjawiska meteorologiczne, Antoni częściej interesuje się nocnym niebem. Żeby uwiecznić



na przykład Drogę Mleczną, czy srebrzyste obłoki, jeździ do najciemniejszych miejsc w regionie. Najczęściej na północny skraj gminy Janowiec.

- Im mniej światła miast, im dalej od Puław, tym to zanieczyszczenie światłem na zdjęciach jest niższe, a przez to z fotografii nocnego nieba można wydobyć więcej szczegółów. Jednym słowem im ciemniej, tym lepiej

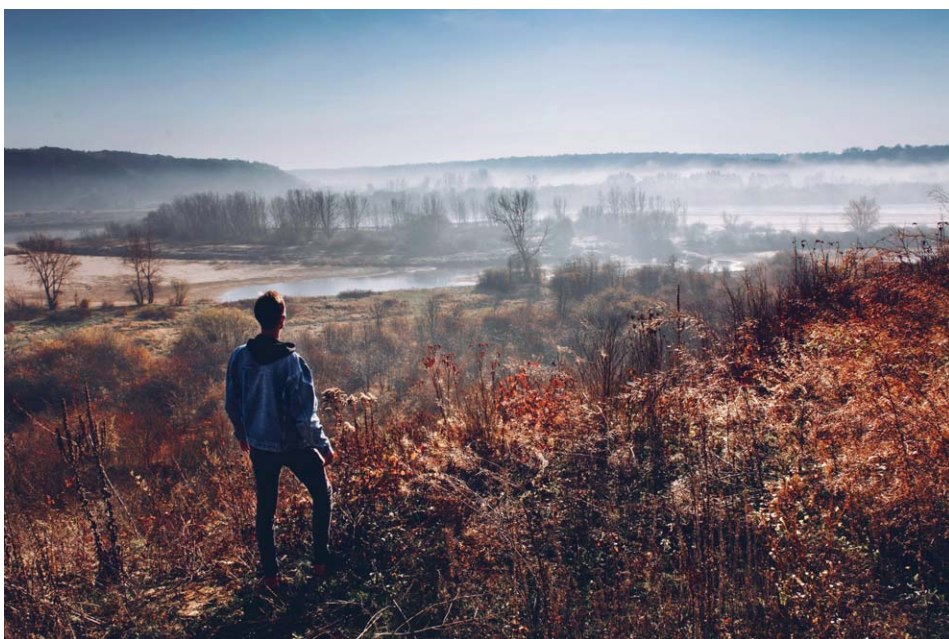
- wyjaśnia nasz rozmówca. Wykonanie zdjęcia naszej galaktyki wymaga jednak nie tylko ciemności i długiego czasu naświetlania. To drugie przydaje się głównie do uwieczniania wspomnianego pozornego ruchu gwiazd (w rzeczywistości gwiazdy są nieruchome, kręci się Ziemia). Fotografowanie galaktyki, na obrzeżach której się znajdujemy, wymaga jednak większego nakładu pracy.



FOTOGRAFIE: ANTONI SARBA

ałą noc to znaczy, na gwiazdy

stać na mrozie. Jego rodzina już przywykła do tego, że obłoki srebrzyste są ważniejsze od kolacji, a, by wziąć aparat, statyw i wybrać się na rower



- Żeby osiągnąć oczekiwany efekt, trzeba wykonać przynajmniej 15-20 zdjęć, zarówno przy otwartym obiektywie, jak i przysłoniętym, czyli tzw. dark frames. Następnie trzeba nałożyć je wszystkie na siebie programem komputerowym. To wszystko bywa czasochłonne,

ale przynosi bardzo dobre efekty - opowiada fotograf.

Montaż paralaktyczny

Antoni zdjęciami interesował się od dziecka. Najpierw był to „dziadkowy” aparat na kliszę, później cyfrowy kompaktowy, aparat, jaki dostał na komunię.

Następnie zaczęła się niezliczona ilość zdjęć wykonywanych telefonem, aż do pierwszego kontaktu z cyfrową lustrzanką. W rozwinięciu tego hobby pomogły kółka fotograficzne prowadzone w gimnazjum w Górze Puławskiej oraz w Młodzieżowym Domu Kultury w Puławach.



wach. Następnym krokiem był zakup własnego Nikonu D5200, którego nasz bohater używa do dzisiaj.

- Marzę o montażu paralaktycznym, który pozwoliłby pobawić się w bardziej zaawansowaną astrofotografię. Taki sprzęt pozwala stosować jeszcze dłuższe czasy naświetlania, bo porusza się w sposób zsynchronizowany z ruchem obrotowym Ziemi - tłumaczy tegoroczny maturzysta. - To zabawne, ale nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że Ziemia naprawdę się kręci.

Grudniowe Perseidy

Jego najbliższe plany, to poza studiami na kierunku związanym z geografią, fotograficzne kursy, wycieczka w góry, kolejne zdjęcia krajobrazowe oraz więcej nocnego nieba.

- Liczę na grudniowe Perseidy, deszcze meteorów, a w przyszłości także na mgławice - mówi Antoni Sarba. - Na nocnym niebie naprawdę sporo się dzieje.

Cywile opanowali garnizon

We Włodawie poza skromnym Pomnikiem Sopera nic już nie przypomina, że przez ponad 100 lat w jej bliskim sąsiedztwie, a potem w granicach, stacjonowało wojsko. Pogarnizonowe budynki z różnych epok zostały zaadoptowane na cywilne cele, albo czekają na gospodarza z pomysłem na ich zagospodarowanie



FOT. JACEK BARCZYŃSKI

Jacek barczyński

Jeszcze podczas rozbiórów w rejonie Włodawy stacjonowała carska XVII brygada artylerii polowej, a w okresach napięć po trzy-cztery sotnie

dońskich lub kubańskich Kozaków.

Bilard, brydż i herbata

Opuszczone przez Rosjan koszarzy usytuowane na wysokiej skarpie nad Bugiem - wtedy jeszcze poza granica-

mi miasta - dopiero w 1933 roku zajął 9 Pułk Artylerii Ciężkiej. Oto jak te koszarzy wspomina Regina Jachimczuk, córka jednego z podoficerów 9 PAC:

„Ten mały, oddalony, oddzielny świat koszarowy miał

na swoim terenie dobrze zorganizowane życie” - napisała w swoich wspomnieniach Regina Jachimczuk.

„Stosunki pomiędzy rodzinami wojskowymi a mieszkańcami miasta były z tego powodu luźne. W koszarach były dwa kasyna, oficerskie i podoficerskie, gdzie dorośli mogli spędzać wolny czas przy grze w bilard, w brydża, przy herbacie, a w karnawale potańczyć. Świetlica koszarowa zapraszała na akademie i imprezy związane ze świętami państwowymi. Żony wojskowych były zrzeszone w Klubie Rodziny Wojskowej. (...) Wielkie znaczenie miał park koszarowy, pełen licznych drzew, alejek, ławeczek, a na wiosnę kwitnących bzów. Obok koszar nad Bugiem była przystań kajakowa z wypożyczalnią kajaków”.

Naturalną koleją rzeczy wojskowa społeczność z czasem integrowała się z mieszkańcami Włodawy. Okazją były potrzeby życia codziennego, ale też na przykład obchody uroczystości państwowych, oczywiście z udziałem wojskowej orkiestry. Przedłużeniem tej tradycji już po wojnie, w odmiennych warunkach politycznych była obecność w mieście przede wszystkim 40 Pułku Czołgów Średnich, po czym wojskowej Bazy Materiałowo Technicznej.

Samochody zamiast czołgów

- Sama kadra liczyła wtedy około 200 osób - wspomina Andrzej Rysz, który w pułku dosłużył się stopnia majora. - Nasi oficerowie byli aktywnymi społecznikami, a nawet miejskimi radnymi.

Wojsko definitywnie zostało wyprowadzone z Włodawy w 1994 roku. Pozostała rozległa nieruchomość ze zbudowanymi w 1935 roku koszarami, budynkiem sztabowym, garażami, warsztata-

tami, magazynami, placem apelowym, salą gimnastyczną. W ramach komunalizacji część tego majątku dostała się powiatowi, a druga część miastu Włodawa.

- Z tego co otrzymaliśmy do sprzedaży pozostała nam już praktycznie tylko jedna działka - mówi Waldemar Kononiuk z Urzędu Miejskiego we Włodawie. - Ze swojej strony dawny budynek sztabowy wykorzystaliśmy na Zakład Terapii Zajęciowej. Z kolei na wydzielonym terenie zbudowaliśmy osiem domów z mieszkaniami socjalnymi. Pozostałe „nasze” obiekty zdążyliśmy sprzedać. Dzięki temu na terenie byłego garnizonu między innymi funkcjonują już zakłady obsługi samochodów, zakład produkcji mebli, a w dawnym warsztacie naprawczym czołgów nowy właściciel remontuje samochody najbardziej renomowanych marek.

Przystań w koszarach

Najbardziej okazałym, po wojskowym budynkiem są dawne koszarzy.

- Po wycofaniu się wojska z Włodawy budynek koszarowy do 2013 roku zajmował Zespół Szkół Zawodowych nr 1 - mówi Andrzej Romańczuk, starosta włodawski. - Od tamtego czasu popadał w ruinę. Długo zastanawialiśmy się, na co przeznaczyć ten obiekt. Był pomysł na stworzenie tam centrum kultury. Później przyszedł czas na rozmowy z firmami informatycznymi, które mogłyby u nas testować aplikacje. Tym bardziej, że na miejscu kształcimy techników informatyków. Ostatecznie stanęło na tym, że w zaadoptowanych koszarach utworzymy Powiatowe Centrum Usług Społecznych.

Starosta Romańczuk zdążył już podpisać z miejscowym przedsiębiorcą umowę

na remont koszarowego budynku. Budowa ruszyła.

To sztabowy projekt powiatu w ramach rewitalizacji miasta. Wartość remontu została określona na 8,3 mln zł.

W przeznaczonym do remontu budynku na wsparcie będą mogły liczyć przede wszystkim osoby starsze. Przeprowadzi się tam Powiatowy Ośrodek Wsparcia „Przystań” dla osób z zaburzeniami psychicznymi. To terapeutyczno-opiekuńcza jednostka, która ma świadczyć swoje usługi w formie dziennej. W nowych warunkach będzie mogło z nich korzystać 60 uczestników.

Mieszkania w sztabie

Pod wyremontowanym dachem znajdzie miejsce także filia Domu Pomocy Społecznej „Senior” w Różance, dzienny dom pomocy Senior+ oraz zakład aktywności zawodowej. Swoje miejsce będą tam miały również włodawskie organizacje pozarządowe. Ponadto w dawnym sztabie zostaną wygospodarowane dwa tak zwane mieszkania wspomagane. Oprawą dla całości ma być efektowny kompleks spacerowo-parkowy. W tak zaplanowanym Centrum Usług Społecznych prace znajdzie około 60 osób.

Włodawianie nie zapomnieli, że przez długie lata mieli u siebie garnizon. Aby utrwalić tę pamięć miejsce Stowarzyszenie Renowabis wystąpiło z inicjatywą sprowadzenia i wyeksponowania czołgu T-34/85 jaki był na wyposażeniu 40 PCzŚ. Gotowi byli nawet wydźwignąć na ten cel specjalną działkę. Na „radziecki” czołg jednak z góry nie dostali zgody.

dziennik WSCHODNI

to się płaca

PRENUMERATA**miesięczna****w prezencji
otrzymasz**

Chusteczki do dezynfekcji rąk i powierzchni zapach Cashmere

prenumerata miesięczna

41zł

Spray do dezynfekcji rąk



Żel do dezynfekcji rąk zapach Papaya

**MEDISEPT**
Prawdziwa dezynfekcja

LICZBA NAGRÓD OGRANICZONA I SKIEROWANA DO OSÓB INDYWIDUALNYCH.
Prenumeratę można zamawiać **do 19 dnia każdego miesiąca** w siedzibie redakcji Dziennika Wschodniego w Lublinie, ul. 3 Maja 18/2, najbliższym urzędzie pocztowym lub u listonosza.
Szczegóły pod numerem telefonu (81) 46 26 800.

Z Chełma w świat

Jeśli chodzi o twórczość, to napięcie związane z pandemią, w moim przypadku, jej nie sprzyjało. Porządkowałem materiały, pisałem krótsze teksty i myślałem nad koncepcją następnej książki - **ROZMOWA** z Piotrem Milewskim, pochodzącym z Chełma autorem niedawno wydanej książki „Planeta K. Pięć lat w japońskiej korporacji”



Agnieszka Kasperska

• **Pochodzi pan z Chełma, ale los rzuca pana po świecie. Jest jeszcze tęsknota za Lubelszczyzną?**

- W Chełmie się urodziłem, stamtąd pochodzi moja rodzina ze strony matki. Z Chełma też wyruszyłem w świat. W młodości każdego lata spędzałem tam kilka tygodni wakacji. Niezapomniane chwile. Do dziś pamiętam kryjówkę w koronie orzechu na podwórku, zapach świeżo upieczonego chleba, smak zerwanych z drzewa wiśni. To wtedy zacząłem swoje odkrywanie świata, a tego się nie zapomina. Tak, z wiekiem odczuwam coraz większą tęsknotę. Lubelszczyzna to dla mnie magiczna kraina.

• **Co było pierwsze: zamiłowanie do podróży czy do pisarstwa?**

- Nomadyzm ma się chyba we krwi. Tego nie można się nauczyć, ale można polubić. Zaczęło się od podróży. Ta pierwsza przeniosła mnie z Chełma do Gdańska, gdzie studiowali moi rodzice. Stamtąd wyruszyłem do Opola, gdzie się wychowałem, a potem dalej: do Poznania, Wiednia, Pasawy, Monachium, Filadelfii, Sapporo i Tokio. Do dziś jednak najlepiej pamiętam przejazdy nocnymi pociągami

z Opola do Lublina, gdy świat za oknem wydawał się wyprawą rodem z baśni. Opisałem je w swojej pierwszej książce „Transsyberyjska. Droga żelazną przez Rosję i dalej”.

Potrzeba, by swoje przeżycia i przemyslenia ubrać w słowa - czyli potrzeba pisania - to późniejsza sprawa, ale, gdy już się pojawiła, to nie opuszcza mnie do dziś. To ona sprawiła, że powstały „Dzienniki japońskie. Zapiski z roku Królika i roku Konia” oraz „Islandia albo najzimniejsze lato od pięćdziesięciu lat”.

• **Jest pan trzykrotnym laureatem Nagrody**

Magellana Magazynu Literackiego „Książki” oraz nominowanym do nagrody magazynu „National Geographic Traveler”. Czy uznanie jury jest ważniejsze niż uznanie czytelników?

- Odpowiedź jest tutaj prosta: najważniejsi są czytelnicy. Poświęcają przecież na lekturę coś, co jest najcenniejsze - swój czas. To ich opinia dodaje energii do pracy.

Zadowolony, zainspirowany czytelnik równa się szczęśliwy autor. Nagrody są oczywiście ważne, to opinie fachowców, wskazują, że obrało się właściwą drogę, że to co robimy, jest profesjonalne, świeże, wysokiej jakości. One również dodają motywacji do pracy.

• **Ostatnią książkę, „Planeta K. Pięć lat w japońskiej korporacji” wydał pan tuż przed pandemią. Jaki to był dla pana czas?**

- Czas próby i obserwacji. Jako rodzina wyszliśmy z niego wzmocnieni. Był czas

na wspólne spędzanie czasu, dłuższe niż zwykle posiłki, rozmowy. Przypominał mi kilka miesięcy wokół wielkiego trzęsienia ziemi, tsunami i awarii elektrowni atomowej w Fukushima z marca 2011 roku. Tamten czas, a byliśmy wtedy w Japonii, również obfitował w niepewność. Być może to wtedy się zahartowaliśmy.

Natomiast jeśli chodzi o twórczość, to napięcie związane z pandemią, w moim przypadku jej nie sprzyjało. Porządkowałem materiały, pisałem krótsze teksty i myślałem nad koncepcją następnej książki.

• **W Japonii spędził pan dziewięć lat. Co pan tam robił?**

- Prowadziłem badania na uczelni, jako wolny strzelec pisałem teksty do gazet i magazynów, a gdy musiałem się ustatkować, zacząłem pracować w firmie K. Poza tym podróżowałem, odkrywałem, uczyłem się, żyłem. To był bardzo cenny czas.

• **Naprawdę pracował pan w japońskiej korporacji? Jak wyglądała ta praca?**

- Na tytułowej „Planecie K.” spędziłem pięć i pół roku. Cóż, praca jak praca. W centrali rozpoczynała się od wspólnej gimnastyki i apelu. W poniedziałki miało po nich miejsce długie ze-

Do dziś jednak najlepiej pamiętam przejazdy nocnymi pociągami z Opola do Lublina, gdy świat za oknem wydawał się wyprawą rodem z baśni - opowiada Piotr Milewski

FOT. ARCHIWUM PIOTR MILEWSKIEGO

branie działu. W pozostałe dni od razu przystępowaliśmy do działania: rozmowy z kontrahentami, testy maszyn, które nasza firma dostarczała do największych japońskich koncernów, wyjazdy w delegacje, wieczory w barach z klientami. Prawie nigdy nie wychodziłem z pracy zgodnie z czasem. Nikt zresztą nie wychodził. Resztę zaś przeczytają państwo w mojej najnowszej książce „Planeta K. Pięć lat w japońskiej korporacji”.

• **Teraz mieszka pan w...**

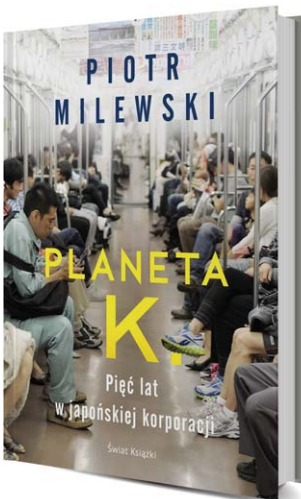
- Po dziewięciu latach w Japonii wróciliśmy do Polski. Mieszkamy w Warszawie. Staramy się jak najczęściej przyjeżdżać na Lubelszczyznę. W zeszłym roku miałem wielką przyjemność brać udział w pierwszej edycji East Est - Festiwalu Wschodnich Podróż w Bibliotece Uniwersyteckiej KUL. To była wspaniała impreza. Nie mogę doczekać się drugiej edycji jesienią tego roku.

• **A kolejne plany? Podróże? Książki?**

- Literacko pozostaję wierny Japonii. Powoli przystępuję do pracy nad kolejną książką. Proszę wybaczyć, ale nie zdradzę tematu - chciałbym by była to niespodzianka dla czytelników. Jeśli chodzi zaś o podróże to ciągnie mnie na Północ.

• **Gdzie pan widzi siebie za 10, 20 i 30 lat?**

- Szczerze mówiąc, nie wiem. Dekada to w moim przypadku bardzo długo. Czuję, że przez ten czas dużo się może u mnie zmienić. Na pewno chciałbym napisać jeszcze kilka książek, marzy mi się projekt filmu dokumentalnego o rdzennych mieszkańcach północnej wyspy Hokkaido. A, no tak! Bardzo chciałbym też spotkać się z czytelnikami w Lublinie, bo w rodzinnym Chełmie i w województwie miałem już przyjemność wystąpić, dzięki wspianiałym pracownikom Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej: Joannie Chapskiej i Marzenie Targońskiej. Korzystając z okazji, serdecznie je pozdrawiam! Także Katarzynę Kołakowską i Dominika Maińskiego z KUL oraz Martę Kubiszyn z UMCS. W Lublinie mam wielu przyjaciół!



Za słabi jesteśmy, aby się bro

WIKTORIA 1920 26 czerwca bolszewicy dochodzą do Zwiahla (Nowogród Wołyński), na całym froncie ukraińskim odrzucając o z Józefem Piłsudskim jako przewodniczącym oraz przedstawicielami parlamentu, rządu i wojska - jako tymczasowej władzy w s ochotniczej formacji podporządkowanej Dowództwu WP. 2 lipca na Froncie Zachodnim Michaił Tuchaczewski v



Michał Kossakowski (dyplomata):

Po rozmowie z Piłsudskim [komisarz generalny Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich Jerzy] Osmołowski przyznał mi się, że bardziej jeszcze niż po bytności u [premiera Władysława] Grabskiego czuje krytyczność naszego położenia. Grabski rozumował, przytaczał możliwość dalszego cofania się jako pewną ewentualność, którą w analizie przewidywać należy; Piłsudski mówi o niej jako o konieczności. „Będziecie - powiada - mieć teraz chwile ciężkie w Mińsku, będę starał się, zatrzymując się na linii dawnych okopów niemieckich, utrzymać w swym ręku Mołodeczno, ale czy to się powiedzie - nie wiem.”

Coś się w nim zmieniło, wygląda przybity. Odczuwa widać dotkliwie, jak bardzo się pomylił, jak bardzo nie docenił tego, że pochód na Kijów wzmoże w Rosji ducha, którego Czerwonej Armii dotąd brakowało. [...] Omylił się, nie docenił rzeczy zaiste subtelnej, on – tak przenikliwy dotąd wyczuwacz możliwości politycznych. A podczas tego, gdy Piłsudski bada swe obliczenia, salony warszawskie rozbrzmiewają przechwałkami tych, którzy się nie omylili, którzy wiedzieli, że pochód na Ukrainę skończyć się inaczej nie może, którzy rzekomo uprzedzali Zamek

1920. Michaił Tuchaczewski i inni dowódcy podczas przeglądu jednostek Armii Czerwonej na Froncie Zachodnim

FOT. ROSYJSKIE PAŃSTWOWE ARCHIWUM KINO-FOTO-DOKUMENTÓW W KRASNOGORSKU

i Belweder, że wzięcie Kijowa obudzi ducha narodowego w Rosji. Przechwałki te swym zadufaniem, ekspansywnością wykrzykników, swym samozadowoleniem, budzą wiele niesmaku, bo przypominają mi tego rozchełstanego, pijanego bolszewika, który w dniu oddania Mińska Niemcom kroczył środkiem ulicy i przygrywając na harmonijce, śpiewał: „Doigralis!”

WARSZAWA, 27 CZERWCA 1920

• [Rok 1920. Wojna polsko-radziecka we wspomnie-

niach i innych dokumentach, Warszawa 1990]

Por. Władysław Broniewski (1 Pułk Piechoty Legionów):

Z patrolu na patrol, z wypadu na wypad – i tak bez przerwy, bez odpoczynku. Rezerw nie mamy, za słabi jesteśmy, aby się bronić, więc musimy atakować. Jest to taktyka ofensywnej obrony. Teraz dopiero przypomina mi się stara wojna, kiedy to nie spało się, nie jadło, tylko biło Moskali i wszy. [...] Zapomniałem od dawna, że jestem przemęczony i że przemęczam się coraz bardziej, odzwyczaiłem się od spania i rozbierania – w ogóle jakiegokolwiek narzekanie w obecnej chwili wydaje się takie śmieszne i nieaktualne... Przed nami, za nami trupy. [...]

Im dłużej jestem na wojnie, tym pewniej dochodzę

do wniosku, że wojna w imię czegokolwiek jest niedorzecznością. Wojna o zniesienie wojen? – Nie. A jednak jest to kataklizm nieunikniony, fatalizm wiszący beznadziejnie nad ludzkością. Treścią, przecież każdej walki, celem jest dobro człowieka – a antytezą tego przyszłego dobra jest śmierć. I wracam znów do poglądów, że ludzkość na przód pójdzie tylko po drodze anarchizmu. A terror wszelki tępić będzie jak ludożerstwo. Jednak kiedy? Jak długo będę żył? I czy życie moje odpowiada wartości tej bolszewickiej awantury?

ZUBKOWICZE, 29 CZERWCA 1920

• [Władysław Broniewski, Pamiętnik, Warszawa 2013]

Łucja Hornowska (mieszkanca Warszawy):

Notatki moje przerwane przez dni kilka idą dalej, zawierając czerwcowe wydarzenia strajkowe w Warszawie, przesilenie gabinetowe ostre – nieustępliwe i niepatriotyczne, bo tylko partyjne, zakończone gabinetem Grabskiego, mającym cechy czegoś skłeczonego, słabego. Niepowodzenia na froncie, przesunięcie linii Dniepru na linię Sluczy – wreszcie przewrót tejże linii... czyni, że piszę: „O Jezu, teraz się może pocnie walić wszystko”.

I na tym ciężkim okrzyku przerywam moje notatki, niezdolna wykrzesać z siebie nic jaśniejszego, nic, co by tchnęło zaufaniem do idących dni.

WARSZAWA, 30 CZERWCA 1920

• [Łucja Hornowska, Wspomnienia, Biblioteka Narodowa, mf. 89750]

Dmitrij Mereżkowski (poeta i pisarz rosyjski):

Zgaszenie pożaru na Wschodzie, z którego idą iskry, a nawet cała żagiew na świat, powinno być najważniejszym zadaniem rządów zachodnich. A Polska, która jak niegdyś osłaniała Europę przed zalewem dziczy tatarskiej, osłania ją dziś przed najgorszym i najdzikszym barbarzyństwem, jakie kiedykolwiek pojawiło się w dziejach ludzkości. Ta Polska powinna być otoczona szczególniejszą pieczą i w szczególniejszy

sposób powinna być wspierana przez wszystkie rządy cywilizowane. Bo tylko ona najskuteczniej i najpewniej przyczynić się może do rychłego zdławienia barbarii... [...]

Polska bić się musi z bolszewikami. Nie wyobrażam sobie tego zawarcia pokoju z nimi, o czym się tak często mówi. Tak samo, jak do niczego nie doprowadzą dialogi londyńskie, do niczego nie doprowadziłyby rozmowy z nimi na temat pokoju. Zresztą nie ma w ogóle z kim tego pokoju zawierać. Polska musi mieć bacznie zwrócone oczy w tę stronę, aby się pożar na jej dachy nie przeniósł. W tym celu musi prowadzić krwawe zapasy z barbarzyństwem do końca. To jest ofiara i chwała.

WARSZAWA, 1 LIPCA 1920

• [Mereżkowski o Lloyd George'u, Krassinie i Polsce, „Rzeczpospolita” nr 17/1920]

Kpt. Charles de Gaulle (członek francuskiej misji wojskowej w Polsce):

Trzeba było oglądać straszny tłum na przedmieściach Pragi i Woli, aby zgłębić, do jakiego stopnia nędza może osiągnąć ludzi. Trzeba było iść wzdłuż niekończących się ogonków kobiet, mężczyzn i dzieci o błędnym spojrzeniu, oczekujących godzinami przed sklepem miejskiego piekarza na kawał czarnego,

Cykl przygotowany przez Ośrodek KARTA na zlecenie Biura Programu „Niepodległa” w ramach obchodów setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości i odbudowy polskiej państwowości. BPN jest państwową instytucją kultury powołaną do obsługi Programu Wieloletniego Niepodległa na lata 2017–2022. Dowiedz się więcej: www.niepodlegla.gov.pl

Realizacja zespołu KARTY:

Zbigniew Gluza – koncepcja

Michał Ceglarek – wprowadzenia

Agnieszka Dębska – koordynacja

Dominika Budkus, Michał Ceglarek, Agnieszka Dębska, Jeremi Galdamez, Agnieszka Knyt – zespół

Ewa Kwiecińska – ikonografia

Izabela Kotapska – organizacja, i.kotapska@karta.org.pl

Dowiedz się więcej: www.karta.org.pl

onić, więc musimy atakować

oddziały armii polskiej na ponad 200 kilometrów od Kijowa. 1 lipca Sejm uchwała powołanie 19-osobowej Rady Obrony Państwa w sprawach prowadzenia wojny. Borys Sawinkow rozpoczyna tworzenie spośród internowanych w Polsce wojskowych rosyjskich wyjawia rozkaz, otwarcie uzasadniając cel ofensywy sowieckiej: „Przez trupa białej Polski - do światowego pożaru”



raz na tydzień wydawanego chleba, odczuwać ciężące na swoim samochodzie ponure spojrzenia tego tłumu, aby zrozumieć, że nasza cywilizacja trzyma się na włosku. [...]

Na murach niezliczone afisze, przed którymi tłum zatrzymuje się dłużej. Są tu odezwysze państwa, partii politycznych, nawoływania pod broń i do podpisywania pożyczek. [...] Nikt nie krzyczy, nie ma poruszenia w tłumie. Co to wszystko znaczy? Spokój społeczeństwa pewnego swojej siły i ufności w swoje przeznaczenie czy rezygnacja narodu od wieku nieszcześliwego, który nie miał czasu na odbudowanie swojej wolnej duszy i którego niepowodzenia nie poruszają?

WARSZAWA, 1 LIPCA 1920

• [Charles de Gaulle, Bitwa o Wisłę. Dziennik działań wojennych oficera francuskiego, „Zeszyty Historyczne” z. 19, 1971]

Michał Tuchaczewski (dowódca Frontu Zachodniego):

Czerwoni żołnierze! Wybiła godzina odwetu. Nasze wojsko na całym froncie przechodzi do natarcia. Setki tysięcy

1920. Polscy żołnierze w sowieckiej niewoli

FOT. ROSYJSKIE PAŃSTWOWE ARCHIWUM KINO-FOTO-DOKUMENTÓW W KRASNOGORSKU

bojowników przygotowały się do strasznego dla wrogów uderzenia. Wielki pojedynek rozstrzygnie losy wojny narodu rosyjskiego z polskimi gwałcicielami. Wojska Czerwonego Sztandaru i wojska zaborczego orla białego stoją przed śmiertelnym starciem. Nim rzucicie się na wrogów, niech was przeniknie śmiałość i zdecydowanie. Tylko mając pierś pełną odwagi można pokonać wroga. Niech nie będzie wśród was tchórze i sobków. W boju zwycięży tylko mężczyzna. Przed natarciem niech wasze serce napęli się gniewem i bezwzględnością.

Mścijcie się za spalony Borysów, znieważony Kijów, spustoszone Połock. Mścijcie się za pastwienie się polskiej szlachty nad rewolucyjnym narodem rosyjskim i naszym krajem. W krwi rozgromionej polskiej szlachty utopcie zbrodniczy rząd Piłsudskiego. [...] Armia Czerwona okryje



się nową wiekopomną sławą. Spojrzenia całej Rosji są zwrócone na Front Zachodni. [...] Spełnimy nadzieje socjalistycznej Ojczyzny. Pokażemy w praktyce, iż wysiłek kraju nie poszedł na marne. Bojownicy robotniczej rewolucji! Skierujcie swe spojrzenie na Zachód. Na Zachodzie decydują się losy światowej rewolucji. Przez trupa białej Polski prowadzi droga do światowego pożaru. Na bagnietach poniesiemy szczęście i pokój

Warszawa, 1920. Członkowie francuskiej misji wojskowej z polskimi oficerami na plaży nad Wisłą

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

pracującemu człowieczeństwu. Na zachód! Do decydujących bitew, do głośnych zwycięstw! Szykujcie kolumny bojowe. Wybiła godzina natarcia. Na Wilno, Mińsk, Warszawę – marsz!

SMOLEŃSK, 2 LIPCA 1920

• [Na zapad! Prikaz wojskam zapadnego fronta nr 1423, „Krasnoarmiejec” nr 326/1920, tłum. Michał Ceglarek]

Zygmunt Klukowski (lekarz):

Na tutejszym terenie też wszczął się ożywiony ruch skierowany ku możliwie największemu rozbudzeniu świadomości narodowej, ku utworzeniu tak zwanego frontu wewnętrznego i przy-

gotowaniu społeczeństwa do zniesienia ewentualnych ciężkich prób. [...] Na Rynku odbyło się kilka publicznych wieców propagandowych, wreszcie przystąpiono do zorganizowania miejscowego Komitetu Obrony Narodowej. [...] Z uczniów szkoły powszechnej zorganizowano Harcerski Oddział Straży Mostów. Komendantem tej straży był uczeń VI klasy gimnazjum Stefan Jóźwiakowski [...]. Chłopcy z przejęciem pełnili swą służbę i w dzień, i w nocy. [...]

Wobec coraz groźniejszych wieści, młodzież starsza licznie zaczęła się zgłaszać na ochotnika do szeregów wojskowych. [...] Komisja poborowa pracowała w Zamościu bez przerwy. [...] A sytuacja stawała się istotnie coraz groźniejsza. Dochodziły nas hiobowe wieści o cofaniu się armii polskiej na całym froncie i o szybkim posuwaniu się naprzód bolszewików. [...] W Szczepieszynie zaczęły pokazywać się pierwsze wozy z uciekinierami ze wschodu, wyłącznie ze sfer zamożniejszych i urzędniczych. Liczne tabory wojskowe przeciągały przez Szczepieszyn, udając się na zachód, koleje ograniczyły przewóz osób cywilnych, poczta funkcjonowała coraz gorzej, gazety stawały się rzadkością.

SZCZEPIESZYN

• [Zygmunt Klukowski, Zamojszczyzna 1918–1959, Warszawa 2017]

Józef Dążkiewicz (uczeń gimnazjum w Sierpcu):

W Warszawie długo nie mogliśmy znaleźć punktu werbunkowego. Po pewnym czasie dowiedzieliśmy się, że najbliższy znajduje się w Cytadeli. Zastaliśmy tam gromadę mężczyzn w różnym wieku, siedzących na trawie, którzy przyszli tak jak my, żeby zgłosić się do wojska. Sądząc po czapkach, niektórzy z nich byli studentami. Trwała przerwa w werbunku, więc i my porozkładaliśmy się na trawie. Niebawem podszedł do mnie nieznany kolejarz. Mówił dziwnie. Nas, ochotników, nazywał głupcami. Zrozumiałem, że był to albo szpieg, albo cudzoziemiec, dla którego obrona Polski nie miała żadnego znaczenia.

WARSZAWA

• [Józef Dążkiewicz, Pod Ossowem i Tarnopolem, w: Wspomnienia sierpczan 1900–1950, Sierpc 1998]

„Wiktor 1920” - cykl ukazujący się w partnerskich mediach od 17 kwietnia do 13 listopada 2020.

Cykl przygotowany przez Ośrodek KARTA na zlecenie Biura Programu NIEPODLEGŁA, w ramach obchodów setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości i odbudowy polskiej państwowości.

**CENTRUM KULTURY**

(ul. Peowiaków 12): PIĄTEK:
Koncert: Magda Kuraś – 20.30
SOBOTA: Impro Teatr Bezczelny – 19.00

**KINO BAJKA** (ul. Radziszewskiego 8):

PIĄTEK:
Wiking i magiczny miecz – 10.30, 16.15; Czwooro dzieci i coś – 12.30; #tuiteraz – 15.15, 18.00; Coś się kończy, coś zaczyna – 17.15, 20.00; Zdrójca – 19.30 SOBOTA NIEDZIELA:
Wiking i magiczny miecz – 13.30, 16.15; Czwooro dzieci i coś – 14.00; #tuiteraz – 15.15, 18.00; Coś się kończy, coś zaczyna – 17.15, 20.00; Zdrójca – 19.30

CENTRUM SPOTKANIA KULTUR (Plac Teatralny 1):

PIĄTEK SOBOTA: Zdrójca – 19.00 NIEDZIELA: Zdrójca – 17.00
KINO PERŁA (ul. Bernardyńska 15): PIĄTEK: Lemmy – 21.00 SOBOTA: Rezerwat – 21.00 NIEDZIELA: Martwe wody – 21.00
KINO W BRAMIE (ul. Królewska 3): PIĄTEK: Dwie Joasie – 21.00 SOBOTA: Bóg nie umarł: światło w ciemności – 21.00

PUŁAWY-SYBILLA (Al. Partyzantów 6):

PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA: Coś się kończy, coś zaczyna – 18.00; Na topie – 20.15; Śnieżka i fantastyczna siódemka – 16.15; Wiking i magiczny miecz – 12.45, 14.30
BIAŁA PODLASKA – MERKURY (ul. Brzeska 43): PIĄTEK: Coś się kończy, coś zaczyna – 20.15; Czwooro dzieci i Coś – 14.00; Na topie – 18.00; Wiking i magiczny miecz – 12.00, 16.10

ŚWIDNIK – LOT (al. Lotników Polskich 24):

PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA: Wiking i magiczny miecz – 15.00; Na topie – 17.00; Sokół z masłem orzechowym – 19.30

ZAMOŚĆ – STYLOWY (ul. Odrodzenia 9):

PIĄTEK : #tuiteraz – 19.30; Coś się kończy, coś zaczyna – 15.30, 20.00; Czwooro dzieci i Coś – 14.30, 17.00; Na topie – 18.00, 20.30; Urwis – 10.30, 18.30; Więzień zero – 20.45; Zaginiona dziewczyna – 19.00; Zdrójca – 17.00 SOBOTA: #tuiteraz – 18.30; Coś się kończy, coś zaczyna – 15.30, 20.00; Czwooro dzieci i Coś – 14.30, 17.00; Na topie – 18.00, 20.30; Prawdziwa miłość – 19.30; Urwis – 16.30; Więzień zero – 20.45; Zaginiona dziewczyna – 19.00; Zdrójca – 17.00 NIEDZIELA: #tuiteraz – 18.30; Coś się kończy, coś zaczyna – 15.30, 20.00; Czwooro dzieci i Coś – 17.00; Czysta jak śnieg – 19.30; Dillil w Paryżu – 14.00; Na topie – 18.00, 20.30; Urwis – 16.30; Więzień zero – 20.45; Zaginiona dziewczyna – 19.00; Zdrójca – 17.00

CHEŁM – ZORZA (ul. Strażacka 2):

PIĄTEK: Coś się kończy, coś zaczyna – 18.00; Gordon i Paddy – 14.00; Na topie – 20.30; Niezwykłe lato z Tess – 16.00 SOBOTA: Coś się kończy, coś zaczyna – 20.00; Gordon i Paddy – 13.00; Na topie – 17.15; Niezwykłe lato z Tess – 15.00 NIEDZIELA: Coś się kończy, coś zaczyna – 17.15; Gordon i Paddy – 13.00; Na topie – 20.00; Niezwykłe lato z Tess – 15.00



Szalom Chel'm

MUZYKA W sobotę, 11 lipca, o godzinie 20.30 w Restauracji Mandragora w Lublinie (Rynek 10) rozpocznie się koncert klezmerskiego zespołu Szalom Chel'm.

To projekt muzyczny prezentujący kulturę i zwyczaje przedwojennych mieszkańców wschodniej Polski narodowości żydowskiej. To także godzina pełna energetycznych tradycyjnych utworów

śpiewanych po hebrajsku i po polsku.

Zespół tworzą: Dariusz Tokarzewski - gitara, wiołonczela, Mariusz Narolski - klarnet, Krzysztof Kostrubiec - skrzypce, Krzysztof Jasiuk oraz Michał Słomiński - piano, Marian Skiba - kontrabas, Bogdan Depta - akordeon, Mariusz Matera - śpiew.

Bilety: 40 złotych.

DAD

Bring The Light

MUZYKA W piątek, 10 lipca, o godzinie 19 w Radiu Lublin (ul. Obrońców Pokoju 2) rozpocznie się koncert Małgorzaty Markiewicz.

Wokalistka z Białej Podlaskiej współpracowała z Piotrem Rubikiem, Krzesimirem Dębskim czy Januszem Skowronem. W duecie z Januszem Radkiem wykonała przebój „Psalm dla Ciebie”.

W styczniu tego roku wydała debiutancką autorską płytę „Bring The Light”, którą będzie promować w Lublinie.

Bilety na koncert można wygrać na antenie Radia Lublin. Transmisja na antenie Radia Lublin. Streaming na www.radio.lublin.pl; profilu Radia Lublin na Facebooku i radiowym kanale YouTube.

DAD



Festiwal Pierogów Świata

SMACZNEGO W dniach 11-12 na placu Teatralnym przed Centrum Spotkania Kultur odbędzie się plenerowy Festiwal Pierogów Świata.

- Różnorodność smaków i kształtów, nieoczywiste połączenia i zaskakujące doznania smakowe kuchni wschodu a także pyszna tradycyjna polska kuchnia to coś dla prawdziwych miłośników pierogów - zachęcają organizatorzy wydarzenia.

Przez dwa dni na placu Teatralnym będzie można skosztować pierogów z ca-

łego świata. Będą tureckie manty, japońskie gyoza, gruzińskie chinkali. Pierogi gotowane na parze i smażone, nadziewane przeróżnymi farszami...

Festiwal będzie miał formę tętniącego życiem targu. Miejsca spotkań ze znajomymi i rodziną gdzie pysze jedzenie łączy ludzi a pasjonaci gotowania mają okazję zetknąć się z oryginalną kuchnią innych regionów świata.

W sobotę organizatorzy zapraszają w godzinach 12-20, a w niedzielę: 12-18.

DAD

Impro Teatr Bezczelny

NA SCENIE W sobotę, 11 lipca, o godz. 19 w Wirydarzu Centrum Kultury wystąpi formacja Impro Teatr Bezczelny. To będzie wieczór krótkich form improwizowanych - szybkie scenki, krótkie historie, niezwykli bohaterowie, gry i zabawy formą i treścią oraz mnóstwo pozytywnej energii.

Zespół Impro Teatr Bezczelny związany jest z improwizacją od 2008 roku. Występowali na festiwalach teatralnych (w Krośnie, Maszewie, Tarnowie) i improwizowanych (Kraków, Gdańsk, Konstancin Jeziorna).

Wstęp wolny.

DAD

Muzyk uczy całe życie

ROZMOWA z Ursulą Świerczyńską, lubelską pianistką, laureatką International Music Competition 2020 w Atenach

• Czuje jeszcze pani emocje po tych kilku dniach od ogłoszenia wyników konkursu?

- Nie ukrywam, że jest to jeden z najbardziej prestiżowych konkursów na świecie dla solistów i kameralistów. Jesteśmy bardzo szczęśliwi i jest to dla nas ogromne wyróżnienie.

• Zgodnie z formułą konkursu, musiały panie wysłać wideo z zarejestrowanym wykonaniem wybranego przez siebie repertuaru. Udało wam się to za pierwszym podejściem, czy było kilka prób?

- Podzieliłyśmy to sobie na części, ponieważ ten repertuar był trudny pod względem wykonawczym. Staraliśmy się go wykonać jak najbardziej perfekcyjnie i profesjonalnie. Formuła konkursu jest też elastyczna, w związku z panującą na świecie pandemią. Natomiast jest to konkurs również w wersji na żywo. Artyści są zapraszani do tego, żeby zagrać w Muzeum Bizantyjskim w Atenach.

• Niektórzy muzycy mówią, że przy takich nagraniach brakuje im energii od publiczności, jaką otrzymują na koncertach. Panie też tak to odczuwały?

- To jest tak, jak z nagrywaniem płyt i graniem koncertów na żywo. Jedno i drugie robimy bardzo często. Czy to w przypadku płyt kameralnych z zespołem czy solistycznie również. Nie jest nam to obce. Oczywiście: energia jest bardzo potrzebna. Koncerty na żywo są chyba tym, co jest najcenniejsze dla artysty. Wtedy możemy podzielić się z innymi tymi naszymi przeżyciami. Granie do pustych krzeseł to jednak nie jest do końca spełnienie marzeń.

• Część osób radzi sobie z tym, stawiając tekturowe wizerunki ludzi na siedzeniach...

- Tak, słyszałam o tym (śmiech).

• Odniosły panie sukces w duecie, ale pani zdobyła również trzecią nagrodę indywidualnie. Nie pierwszą na pani koncie.

- Tak. Pod koniec tamtego roku nagrałam płytę solową „Ludomir Michał Rogowski Piano Works”. Wydała ją Wydawnictwo Dux. Udało mi się również wykonać utwory na fortepian solo lubelskich kompozytorów: Ludomira Michała Rogowskiego i Mariana Sawy w Carnegie Hall (sala koncertowa w Nowym Jorku - przyp. aut.). Zostałam wtedy laureatką drugiej nagrody w konkursie Golden Classical Music Awards 2020, a koncert odbył się 9 marca,



jeszcze przed wybuchem pandemii.

• Jaki repertuar zaprezentowałyście panie w duecie?

- Nasz repertuar składał się przede wszystkim z utworów lubelskiego kompozytora Ludomira Michała Rogowskiego. Urodził się on w 1881 roku w kamienicy tuż przy Bramie Krakowskiej, przy ulicy Bramowej 2. Chcemy przedstawić te piękne skarby polskiej literatury melomanom z całego świata, na festiwalach czy na konkursach. Wcześniej też udało nam się otrzymać trzecią nagrodę na 11. Międzynarodowym Muzycznym Konkursie w Belgradzie. Ten kompozytor był także dyrygentem. Część swojego życia spędził w Lublinie i w Warszawie, a część w Chorwacji.

Staraliśmy się poszukiwać takich bardzo wirtuozowskich utworów. Mamy w repertuarze utwory Fryderyka Chopina na cztery ręce. Było też concertino Dmitrija Szostakowicza. To jeden z najtrudniejszych utworów napisanych na dwa fortepiany. Szukałyśmy takiego utworu, w którym mogłybyśmy się

sprawdzić od strony wykonawczo-technicznej.

• Kiedy ta współpraca między paniami się zawiązała?

- Znamy się bardzo długo i ta nasza współpraca sięga aż do czasów szkolnych. Obie skończyłyśmy Ogólnokształcącą Szkołę Muzyczną im. Karola Lipińskiego w Lublinie u tego samego pedagoga, dr Teresy Księskiej-Falger. Trudno jest mi nawet powiedzieć, jak długo się znamy, bo znamy się praktycznie od dzieciństwa. Grałyśmy razem w szkolnej sali, wymieniałyśmy się doświadczeniami. Znamy się bardzo długo i to przekłada się na naszą współpracę muzyczną, na zrozumienie się przy klawiaturze.

• Czyli wspólne występy można już liczyć w latach.

- Dokładnie. Jeśli chodzi o Ludomira Michała Rogowskiego, to udało nam się zorganizować, wraz ze Stowarzyszeniem Polskich Artystów Muzyków, I Dni Muzyki Ludomira Michała Rogowskiego. Na nasze zaproszenie przyjechał do Lublina ambasador Chorwacji, pan Tomislav Vidošević. To było

się

e

atką konkursu Muse
ach

w październiku poprzednie-
go roku. Wtedy po raz pierw-
szy wykonywałyśmy razem
utwory lubelskiego kom-
pozytora. Koncertów z tym
repertuarem konkursowym,
który zaprezentowałyśmy
w Grecji, było już kilka.

• **Przeglądając się wynikiem
tego konkursu, można
zauważyć ciekawą rzecz.
Laureaci pochodzą
w większości z trzech
miejsc: Dalekiego
Wschodu, Polski oraz zza
naszej wschodniej granicy.
O fascynacji Fryderykiem
Chopinem w Azji słyszymy
już od wielu lat.**

- Tak, poziom konkursu
jest bardzo wysoki. Jestem
wręcz oczarowana tym, jak
grali młodzi pianiści: Chiń-
czycy, Japończycy czy Ko-
reanńczycy. To są naprawdę
wybitni młodzi muzycy.

• **Wydaje się, że stawianie
w szranki z takimi
artystami to ogromne
wyzwanie.**

- Dokładnie tak. Czu-
łam się jak na olimpiadzie
(śmiech). Wiedziałam, że
muszę osiągnąć taki i taki
wynik, żeby się zmieścić
w tej grupie. To na pewno
jest wyzwanie, ale nie to
jest najważniejsze. Naj-
ważniejsze jest to, że mo-
żemy się dzielić tymi mu-
zycznymi, artystycznymi
przeżyciami i poznawać
też nową literaturę mu-
zyczną. Ja poznałam wiele
nowych utworów, których
nigdy wcześniej nie sły-
szałam, bo oprócz tych
klasycznych dla pianistów,
które się często powtarzają
- czyli Chopin, Beethoven -
pojawiały się też inne.

Ja też wykonywałam utwo-
ry solowe wybitnego kompo-
zytora Mariana Sawy, które-
go muzyka fortepianowa jest
jeszcze nie do końca znana.
W tym roku obchodzimy 15.
rocznicę jego śmierci. Uro-
dził się on w Krasnymstawie,
więc też w naszym regionie.
Pochodził z Łopiennika,
jego tata był tam organistą
w kościele. Znany jest na
całym świecie jako kompo-
zytor muzyki organowej, tak
jak Jan Sebastian Bach. Jego
muzyka fortepianowa rów-
nież jest piękna i ciekawa
wykonawczo. Dlatego posta-
nowiłam zaprezentować ją
za granicą.

• **Dorota Turkiewicz-Hanaj
ma w swoim portfolio
także epizody z muzyką
rockową, progresywną. Czy
pani również ma takie
„słabości” poza muzyką
klasyczną?**

- Muzyka klasyczna jest
całym moim życiem, dlate-
go Dorota jest dla mnie eks-
pertką, jeśli chodzi właśnie
o rock progresywny. Ukoń-
czyłam Akademię Muzyczną
w Katowicach i tam bardzo
pręźnie od wielu lat działa

Lubelskie pia-
nistki - Urszula
Świerczyńska
i Dorota Turkie-
wicz-Hanaj, występują-
ce razem jako Lubliner
Piano Duo - odniosły
sukces na 18. między-
narodowym konkur-
sie Muse International
Music Competition
w Atenach. Zdobyły na-
grode w duecie, a jedna
z pań także indywidual-
nie. Lublinianki otrzyma-
ły drugą nagrodę w ka-
tegorii wiekowej E (dla
młodych powyżej 18.
roku życia), ensemble.
Urszula Świerczyńska
została także wyróżniona
indywidualnie: zdobyła
trzecią nagrodę wśród
wszystkich pianistów
i pianetek.

Po raz pierwszy Muse
International Music
Competition odbył się
w 2002 roku. Początkowo
był organizowany jako
lokalny konkurs w Grecji,
ale z biegiem lat zyskał
sobie międzynarodową
sławę. Jak czytamy na jego
oficjalnej stronie interne-
towej, do tej pory udział
w nim wzięło ponad 2.5
tys. muzyków z 93 krajów
z całego świata.

Wydział Jazzowy, więc muzy-
ka jazzowa jest czymś, czego
słucham, żeby się odprężyć
czy inspirować.

• **Czytając o pani bogatym
muzycznym wykształceniu,
można dojść do wniosku,
że człowiek może się uczyć
całe życie, a i tak
wszystkiego nie będzie
wiedział...**

- Muzyk uczy się całe życie.
Ten nasz rozwój artystyczny
to jest przede wszystkim,
wymiana doświadczeń z in-
nymi muzykami: czy to tymi
koncertującymi czy pedago-
gami, którzy są nieodzownym
elementem konkursów
i festiwali.

• **Jest pani również
nauczycielem muzyki.**

**Dużo młodych osób chce
teraz wniknąć do tego
świata?**

- Myślę, że tak, ponieważ
muzyka jest taką dziedzi-
ną, która może też pomóc,
na przykład, rozwijać się
w przedmiotach ścisłych czy
uczyć się języków obcych.
Wielu rodziców myśli wła-
śnie pod tym kątem, również
żeby bardziej „otworzyć”
swoje dzieci. Rozmawiałam
z rodzicami dyplomanta.
Powiedzieli, że są bardzo
wdzięczni za to, co ich syn
zrobił, bo zupełnie inaczej
rozmawia na różnych pre-
zentacjach. Nabrał trochę
doświadczenia, jest bard-
ziej skuteczny i kreatywny
w przedstawianiu własnych
projektów dotyczących in-
nych dyscyplin, na przykład
informatyki.

Muzyka daje, przede
wszystkim, otwarcie się na
świat i innych ludzi. To wła-
śnie jest ten skarb, który
otrzymujemy, kiedy uczest-
niczymy aktywnie w koncer-
tach czy też jako melomani.
Młodzież chętniej przyzwy-
czaja się do życia kultural-
nego i potem do tego tęskni,
nawet jak wybiera inne kie-
runki w życiu.

KRZYSZTOF KURASIEWICZ

Motywacja dla dojrzałych ludzi

ROZMOWA z Dorotą Turkiewicz-Hanaj, lubelską pianistką, laureatką konkursu
Muse International Music Competition 2020 w Atenach

• **Towarzyszą pani jeszcze
emocje po ogłoszeniu
wyników konkursu?**

- Cały czas jest pewien ro-
dzaj ekscytacji, dlatego że
jest to wyjątkowy konkurs.
Daje możliwość osobom po
30. roku życia wziąć udział
w takim przedsięwzięciu.
Zazwyczaj takie konkursy są
dla muzyków do wieku aka-
demickiego albo do 30. roku
życia. Potem niewiele jest
już możliwości sprawdzenia
się. To dobrze, że jest jeszcze
taka motywacja dla dojrza-
łych ludzi.

• **Wnioskuje, że między
paniami musi być dobra
„chemia”, bo
wykonywałyście wspólnie
utwory na cztery ręce i na
dwa fortepiany.**

- Oczywiście. Gramy na
cztery ręce i na dwa forte-
piany, aczkolwiek większy
problem logistyczny i z or-
ganizacją prób jest wtedy,
kiedy potrzebujemy dwóch
fortepianów. W Lublinie nie
jest zbyt łatwo takie rzeczy
załatwić, dlatego niektóre
konkursowe nagrania po-
stawiały w szkole muzycz-
nej w Warszawie. Natomiast
tutaj w Lublinie jest nam ł-
twiej ćwiczyć na cztery ręce
albo na fortepianie i piani-
nie, co jest nieco inną formą
pracy, ale lepsze to niż nic.

• **Kto ocenia nagrania
konkursowe i co bierze pod
uwagę?**

- Jest to międzynarodowa
kadra akademicka, więc są
to profesjoniści. Podejrze-
wam, że jest kilka kryteriów,
tak jak w każdym konkursie.
Na pewno punkty są przy-
znawane za interpretację,
za zgodność z założeniami
tekstu muzycznego, za swo-
bodę i dowolność w inter-
pretacji. W przypadku du-
etów również za zgranie, za
to, żeby wyznaczyć, kto jest
w danej kompozycji stroną
wiodącą.

• **W tym roku to już kolejny
sukces waszego duetu.
Wcześniej zdobyłyście
nagrodę również na
konkursie w Belgradzie.**

- Tak, to był również kon-
kurs tego samego typu.
Program był troszkę krótszy
niż w Atenach, dlatego nie
mogłyśmy tam zaprevento-
wać, na przykład, utworu na
dwa fortepiany, który sam
w sobie trwa około 10 minut,
a całość nagrania nie mogła
być dłuższa niż 12 minut.
W Atenach była możliwość
przygotować dłuższy, 40-
minutowy repertuar.

• **Zmierzyłyście się panie
z kompozycjami
lubelskiego artysty
Ludomira Michała
Rogowskiego. Jego muzyka
nie jest jeszcze
rozpoznawalna.**

- Myślę, że jego muzyka
jest zbyt mało znana. To się



FOT. ARCHIWUM DOROTY TURKIEWICZ-HANAJ

powoli zmienia, dzięki ini-
cjatywom podnoszącym
jego rangę i popularyzują-
cym jego twórczość. W ciągu
najbliższych kilku lat sytu-
acja na pewno się zmieni.
Być może uda się zorgani-
zować jakieś większe wyda-
rzenia jego imienia, pokazać
szerszemu gronu odbior-
ców jego różne kompozycje,
a jest na tym polu dużo do
odkrycia i to jest właśnie eks-
cytujące, ponieważ można
zaprezentować publiczności
coś zupełnie innego, czego
jeszcze nie słyszeli.

• **Kiedy spojrzysz się na listę
laureatów tego konkursu
w różnych kategoriach, to
widać, że nagrody
otrzymuje wielu Polaków.
Czy jest to budujące, że
odnoszą sukcesy na
międzynarodowej arenie?**

- Tak, bo to już nie jest taka
bardzo zamknięta społecz-
ność, lecz faktycznie mamy
możliwość, dzięki nowym
technologiom, po prostu
wysłać nagranie i zostawić
go do oceny profesjonal-
istom. W konkursie było wiele
grup wiekowych - i maluchy,
i młodzież, i takie osoby jak

my z Ulą. To jest super, bo
to zawsze jest wielką mo-
tywacją do dalszej pracy,
tym bardziej dla dzieci. To
bardzo fajnie, że w Polsce
nauczyciele są w stanie zor-
ganizować swoim uczniom
tego typu wyzwania, mimo
że wymaga to od nich znacz-
nie większej pracy: przygo-
tować dziecko do konkursu,
znaleźć kogoś do rejestracji
nagrania i tak dalej. To wy-
maga od nauczyciela pewnej
otwartości na nowe techno-
logie, ale jak widać, jest to już
coraz bardziej powszechne.

• **Pani również
współpracuje z młodzieżą?**

- Mam za sobą pedago-
giczną karierę. Teraz akurat
mam przerwę ze względu
na inne zobowiązania mu-
zyczne. Przez kilkanaście lat
uczyłam jednak w szkole.

• **Przez te wszystkie lata
widać było, że młodzież
garnie się do muzyki?
W konkursie brały udział
dzieci, które potrafią już
bardzo dobrze grać
w młodym wieku.**

- Na pewno są takie dzie-
ci. To jest też duże szczęście,
żeby w swojej karierze pe-

dagogicznej trafić na takie-
go ucznia. Trzeba pracować
z bardzo różnym gronem
uczniów. Co prawda dzieci
są teraz bardzo obciążone,
mają wiele różnych zajęć, nie
do końca są skoncentrowa-
ne tylko na jednym hobby.
Tylko te jednostki, które się
zakochają od początku mają
szanse na tego typu wyjazdy
i konkursy. Na pewno to się
zmienia i idzie w bardzo do-
brym kierunku.

• **Ma pani w swoim
muzycznym portfolio także
występy z grupami, które
grają rocka czy muzykę
progresywną. To
odskocznia od muzyki
klasycznej?**

- Na pewno tak. Myślę, że
w moim przypadku właśnie
połączenie dwóch odmien-
nych muzycznie światów,
w jakich się poruszam, jest
moją mocną stroną. Wiele
przyjemności sprawia mi to,
że czerpię z różnych rodza-
jów muzyki. Jako muzykowi
sesyjnemu, aranżerowi oraz
kompozytorowi w muzyce
rozrywkowej bardzo dużo
daje mi wykształcenie mu-
zyczne, typowo klasyczne.
Jeżeli przygotowuję jakiś
projekt rockowy, to w tym
przypadku moje umiejęt-
ności klasyczne wnoszą do
niego też zupełnie inne,
świeże spojrzenie. Nato-
miast doświadczenie grania
kolektywnego muzyki roz-
rywkowej, dało mi, myślę,
więcej luzu scenicznego, co
procentuje, kiedy koncertuję
z repertuarem klasycznym.
To wszystko się bardzo fajnie
uzupełnia.

• **Jak znaleźć na to wszystko
czas?**

- (śmiech) Na pewno bywa
ciężko, ale kiedy kochasz to,
co robisz większość proble-
mów znika. Mam szczęście
mieszkać w takim miejscu
pod Lublinem, gdzie jest
wszystko pod ręką: zarówno
piano klasyczne, jak i wła-
sne studio z instrumentami
elektronicznymi, więc po-
trzebna jest jedynie dobra
organizacja czasu pracy.

• **Nad czym pani teraz
pracuje?**

- W tej chwili zbieram po-
mysły na nowe piosenki dla
zespołów oraz poszerzam
swoją repertuar klasyczny
o nowe kompozycje. Czas
izolacji z powodu wirusa
daje mi możliwość wyciszyć
się i poszukać zupełnie no-
wych inspiracji muzycznych.

• **Ostatnio gra pani
z zespołem The
Underground Man, zgadza
się?**

- Tak. Obecnie, jak dla
większości zespołów w cza-
sie pandemii, jest to czas
gromadzenia pomysłów na
nowy materiał płytowy i kon-
certowy.

KRZYSZTOF KURASIEWICZ

zesunięty
wić, że
e mnóstwo

II

prawę

znowy

enia

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 32 utworzą rozwiązanie - przysłowie bułgarskie.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

PREZYDENT MIASTA LUBLIN

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (j. t. Dz. U. z 2020 r. poz. 65 z późn. zm.) **podaje do publicznej wiadomości wykaz dotyczący nieruchomości Skarbu Państwa oznaczonej jako działka nr 23/23 (obr. 22, ark. 7), położonej w Lublinie przy ul. Lubelskiego Lipca 80, która jest przeznaczona do oddania w dzierżawę w trybie bezprzetargowym.** Wykaz został umieszczony od dnia 10 lipca 2020 r., na okres 21 dni, na tablicy ogłoszeń w Wydziale Gospodarowania Mieniem Urzędu Miasta Lublin ul. Wieniawska 14, VII i VIII piętro, a także na stronach internetowych Urzędu Miasta Lublin. Wykaz jest także publikowany na stronie Wojewody Lubelskiego w Biuletynie Informacji Publicznej przez okres 21 dni.

in211

HANDEL

SKUPUJEMY motocykle, antyki, starocie, pamiątki z PRL 698693846.

099020L01.A

RZEŻNIA kupi bydło ze świadectwem weterynaryjnym do uboju z konieczności. Tel. 511 075 866, 662 396 670.

060320L01.A

SPRZEDAŻ

GARAŻE blaszaki tel. 607-526-377, www.lech2.pl

099620L01.A

MOTORYZACJA**ZŁOMOWANIE i SKUP POJAZDÓW**

- gwarantujemy konkurencyjne ceny
 - płacimy gotówką
 - pojazdy odbieramy własnym transportem
 - wydajemy zaświadczenia o zezłomowaniu pojazdu
 - prowadzimy sprzedaż części samochodowych
- 605 312 552**

ZŁOM-WTÓR

KRAŚNIK, ul. Kolejowa 58
tel. 81 8252206
kom. 730 555 000
kom. 607 368 909
www.zlom-wtor.pl

p2710

GARAŻE blaszane wzmocnione, bramy garażowe, kojce dla psów. Transport, montaż gratis - cały kraj, raty! www.konstal-garaze.pl, tel. 604-397-105, 81/440-51-08, 84/539-81-91.

036020L01.A

USŁUGI

OGRODNIK - USŁUGI: odnawianie ogrodów i działek, cięcie i przycinanie drzew i żywopłotów, koszenie i pielęgnacja trawy, usuwanie drzew, usługi z piłą motorową. Tel. 694706823.

068420L01.A

DOCIEPLANIE BUDYNKÓW SZYBKO TANIO SOLIDNIE 502 053 214

002920L01.A

BUDOWLANE

DOCIEPLENIA budynków, elewacje - kompleksowo, tel. 506-123-602, 506-123-604.

084020L01.A

ZDROWIE

EXPRESS-DENT stomatologia zachowawcza, protetyka, umowa z NFZ; ul. Hipoteczna 2, tel. 81 743 62 60; ul. Staszica 8, tel. 81 534 62 60; ul. Staszica 12, tel. 81 534 62 70, www.express-dent.pl.

087120L01.A

APARATY SŁUCHOWE

APARATY SŁUCHOWE dobór, sprzedaż, serwis na miejscu, refundacje, wizyty domowe, raty, **FIRMA MEDIKA JERZY KAPITAN, LUBLIN, ul. Nowowiejskiego 2a, LUBARTÓW, ul. Cicha 19, KRASNYSTAW, ul. Browarna 6, 81/473-54-01, 668-277-760**

247019L01.A

Biuro Ogłoszeń Dziennika Wschodniego

✉ reklama@dziennikwschodni.pl

☎ 81 46 26 820

☎ fax 81 46 26 988

b10028



zamów swoje ogłoszenie drobne

tel. 81 46 26 820

masz firmę?



Zamów

Dziennik Wschodni + portal
www.dziennikwschodni.pl

Tylko 100 zł* netto za miesiąc

* o szczegóły pytaj w Biurze Ogłoszeń Dziennika Wschodniego, tel. 81 46-26-800

reklama@dziennikwschodni.pl

in/zajawki/bi0011_2

LUBLIN, UL. DOLNA 3 MAJA 8/6, TEL. 502 913 074 WWW.PROMEDICA24.PL

TJ2251

Jak zamieścić reklamę w Dzienniku Wschodnim?

Lublin, Krakowskie Przedmieście 54

☎ tel. 81 46 26 820

☎ fax. 81 46 26 801

Skontaktuj się z naszym przedstawicielem

Agnieszka Brania
agnieszka.brania@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 867
kom. 691 770 012

Patrycja Dubicka
patrycja.kowalska@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 870
kom. 691 770 019

Sylwia Karłowicz
sylwia.karlowicz@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 979
kom. 697 770 404

Biuro Ogłoszeń
eliza.jakuszevska@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 820
kom. 691 770 393

Wyślij e-mail

reklama@dziennikwschodni.pl

b10034



NEKROLOGI KONDOLENCJE PODZIĘKOWANIA

*na dzień następny
można zamawiać do 15.00*

Wszystkie informacje pod nr. tel. 81 46-26-820 lub

e-mail: reklama@dziennikwschodni.pl

n1_w_2x2



TAXI (81) 191 91
RADIO MPT LUBLIN

[f/MptRadioTaxi919](https://www.facebook.com/MptRadioTaxi919)

www.mptlublin.pl

*Śledź nasz profil
wygrywaj nagrody!*

- krótki czas oczekiwania
- dowolny sposób płatności
- dostępność 24h przez 7 dni
- zakupy na telefon
- zniżki dla stałych klientów
- pomoc przy przeprowadzce
- usługa holowania samochodu
- obsługa imprez okolicznościowych



pobierz naszą aplikację



Zadzwoń teraz ☎ (81) 191 91 ☎ 695 919 919

TJ1895

Czechy na talerzu

Cibulová polévka, nakładany hermelín i utopenci. Cebulową, smaży ser i marynowane serdelki, wielkie przeboje czeskiej kuchni, zjecie w polskich restauracjach. Tak jak arcysmaczną pieczeń wieprzową z knedlami. Knedliki to postawa czeskiej kuchni. W zawieszonym sosie muszą pływać bramborové (ziemniaczane) knedlíky lub houskové (bułczane) knedlíky

Waldemar Sulisz

Czesi kochają piwo, knedliczki, tłuste pieczenie w zawieszonych sosach i owczy ser. Żeby strawić to wszystko, przepijają jadło becherówką, ziołową nalewką na kilkunasztu ziołach. Najchętniej jadają wieprzowinę, która podaje się ze znakomitymi knedliczkami. Najpopularniejszym daniem jest sznycel. Bardzo często i bardzo chętnie jada się zawiesziste gulasze duszone w winie. Tłustym mięsowi towarzyszą ryby, w tym smakowity karp i smaży żółty ser. Do tych smakolepów nie może zabraknąć dobrego piwa.

Nakładany hermelín czyli ser marynowany

SKŁADNIKI: 6 serków camembert, 10 ząbków czosnku, 5 ostrych czerwonych papryczek, 1 cebula, 3 listki laurowe, 30 ziaren kolorowego pieprzu, czerwona papryka w proszku, olej, tymianek, sól, pieprz.

WYKONANIE: camemberty przekroić na pół, każdy plaster natrzeć dużą ilością czerwonej papryki. Utrzeć sól z czosnkiem, natrzeć ser. Pomiędzy dwie połówki sera nakładać plasterki ostrej papryki, piórka cebuli, złożyć obie połówki w całość, lekko docisnąć, by się nie rozdzieliły w słoiku. Do słoika wlać olej (jedna czwarta pojemności), ułożyć 3 camemberty, przełożyć warstwą przypraw, ostrej papryki i cebuli, ułożyć 3 kolejne serki, okryć przyprawami, zalać olejem, zamknąć słoik, kilka razy potrząsnąć. Przechowywać w ciemnym miejscu, codziennie wstrząsnąć. Po dwóch tygodniach nakładany hermelín jest gotowy.

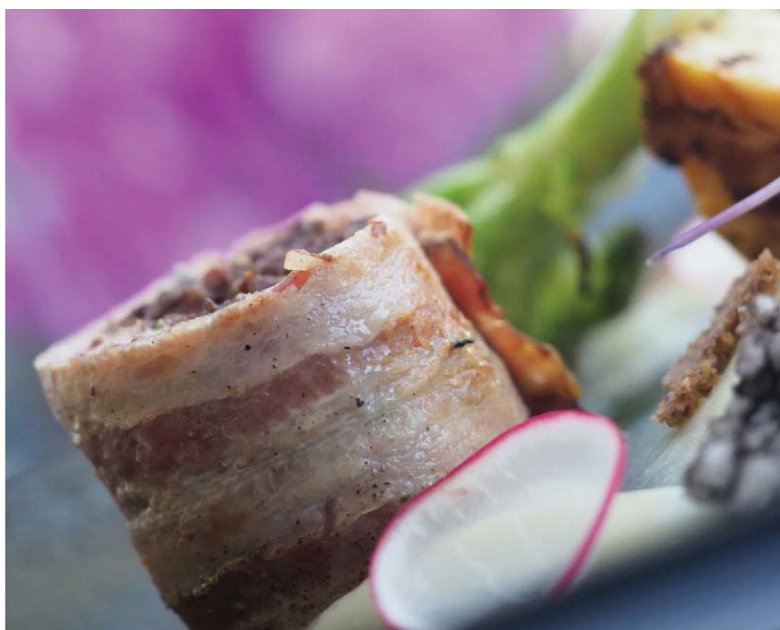
Idealne utopenci

SKŁADNIKI: 8 serdelków (nie parówek), 2 czerwone cebule, 2 żółte cebule, 1 czerwona papryka, 1 zielona papryka, główka czosnku, 5 listków laurowych, 1 gałązka kopru. Na zalewę: 1 litr wody, pół litra octu, 2 łyżki cukru, 1 łyżeczka soli, 1 łyżeczka ziarnistego pieprzu, 1 mała ostra papryczka, 2 gałązki świeżego lubczyku.

WYKONANIE: zagotować wodę z octem i składnikami zalewy. Ostudzić. Serdelki obrać, pokroić wzdłuż na ćwiartki. Cebule i papryki pokroić w cienkie plasterki, wymieszać z posiekanym czosnkiem. Naprzemiennie i z warzywami układać serdelki w słoju, zalać marynatą, na wierzch dać listki laurowe i świeży koper. Zamknąć, odstawić na dwa tygodnie.

Szynka i topinky

Najsłynniejszą z czeskich szynek (równie sławną jak parmeńska) jest praska szynka w chlebie, sporządzana według starych receptur. Najpierw szynkę się



pekuje w korzennej zalewie (musi być kolendra), potem wędzi w dymie z bukowego drewna. Podgotowaną i ostudzoną szynkę zawija się w ciasto z żytniej maki i piecze jak chleb: tak, by ciasto miało rozkosznie chrupiącą skórkę. Kiedy taką szynkę wyjmie się z chlebowego pieca i przekroi, wśród gości rozchodzi się rozkoszny zapach. Nie wiadomo który lepszy: świeżutkiego chleba czy aromatycznej szynki.

Plaster takiej szynki ożywi półmisek z marynowanym serem i serdelkami. W czeskiej gospodzie można sobie także zamówić topinky. To smażone kromki chleba podane z surowym czosnkiem, którym nacieramy smaży chleb.

Liptowski ser

Można go kupić w polskich delikatesach. Owczy ser produkuje się w Czechach tradycyjnymi metodami. Najpierw mleko zbiera się do drewnianych kadzi, dodaje podpuszczkę, miesza, napelnia bawełniane worki serwatką i wiesza. Pozostała w workach masa musi obeschnąć, po zmieleniu i posoleniu powstaje bryndza, pikantny ser o wspaniałym, kwaskowatym smaku.

Roladki z boczku

Bryndza znakomicie smakuje sama. Można ją rozciąć z oliwą i dowolnie skomponowanymi składnikami. Najprościej z masłem, czerwona papryka i cebulą. Doskonała jest bryndza wędzona, nakłada się ją do specjalnych foremek i wędzi w aromatycznym dymie.

Jak zrobić liptowski ser? Masło uciiera się z owczym serem (polska bryndza), dodaje posiekaną cebulę i paprykę oraz kapary, doprawia kminkiem, musztardą i pastą sardelową. Można dodać szczypiorek.

Drstkova polevka

W czeskiej gospodzie można zamówić miskę zawieszistej zupy, od serca doprawionej zasmażką lub gęstą śmietaną. Popularna jest brambora ka (kartoflan-ka), houbová polévka (grzybowa), cibulová polévka (cebulowa) i esneková polévka (zupa czosnkowa). Jednak największym wzięciem cieszy się zupa z flaków (drstkova polevka).

Jak przyrządzić zupę z flaków? 2 kg oczyszczonych żołądków wołowych wrzucić na wrzątek. Po 30 minutach

wylać wodę, powtórzyć procedurę. Odcedzić, osuszyć. Zalać wrzątkiem po raz trzeci, żołądki wyjąć, pokroić, bulion z gotowania zostawić. Na smalcu usmażyć 2 posiekane cebule, dodać zmielony kminek, pieprz, przecier pomidorowy, po minucie posypać mąką. Wlać bulion, gotować 20 minut, dodać pokrojone żołądki, doprawić solą, pieprzem, czosnkiem i majerankiem.

Pieczeń z knedlami

SKŁADNIKI: 1 kg wieprzowiny, 2 ząbki czosnku, 2 dag smalcu, sól, kminek. Na knedle: 30 dag maki pszennej, 2 duże czerstwe bułki, 8 dag masła, 8 dag kielbasy, 8 dag boczku, jajko, pół litra mleka, 1 dag drożdży, sól i pieprz, bulion.

WYKONANIE: mięso naciąć, natrzeć solą z czosnkiem i kminkiem. Obsmażyć mięso na smalcu i piec w piekarniku przez dwie godziny. Zrobić knedle. Bułkę pokroić w kostkę, zarumienić na maśle. Wsypać przesianą mąkę do miski, dodać mleko, rozbite jajko i drożdże, posolić i wymieszać. Wsypać podsmażoną bułkę, kielbasę i boczec, jeszcze raz wymieszać, opruszyć mąką i odstawić na 30 minut. Uformować gruby walek z ciasta, zawinąć

Pieczeń wieprzowa



Comber z prażoną cebulą

FOT. MAŁGORZATA SULISZ

w gazę, gotować w bulionie przez 25 minut. Po wyjęciu z wody pociąć w kilkucentymetrowe plastry i obsmażyć na tłuszczu. Pieczeń pokroić w plastry, podawać z knedlami i duszoną kapustą.

Jeśli zostaną knedle (co jest mało prawdopodobne), należy jeszcze raz podsmażyć je z cebulą i boczkiem. Są po prostu znakomite. A gdy jeszcze podać to odrobiną sosu z pieczeni, samo dobre.

Knedle powinny rozplwać się w ustach i powinny być tak delikatne, że ich ciasto rozplywa się w ustach już pod wpływem naszego spojrzenia. Smakosze wyróżniają soczyste knedle ziemniaczane, bardzo aromatyczne knedle zawijane w ściereczkę, czeskie knedliczki z maki i podsmażonej bułki oraz słodkie knedliki z ciasta drożdżowego. Najważniejszym warunkiem przy sporządzaniu czeskich knedliczek jest ugotowanie ich w aromatycznym bulionie albo jeszcze lepiej w esencjonalnym, domowym rosole. Co do sztuców, to zasady dobrego zachowania przy stole podpowiadają, że mało eleganckie jest nasuwanie knedli na widelec za pomocą noża i nagarnianie nożem sosu.

Przysmak Szwejka

Co jadł w gospodach Szwejk?

„Ja się na tych rzeczach znam, bo pewnej nocy byłem w dwudziestu ośmiu lokalach. Ale muszę się pochwalić, że nigdzie nie zama-wiałem więcej niż trzy piwa”

- czytamy w książce Jaroslava Haška „Przygody dobrego wojaka Szwejka”.

Mówi się, że królem czeskiej kuchni jest karp. Z tej okazji w Czechach powtarza się przysłowie: „kaczka, świnia i zając smaczą dobrze, ale kuchnię rządzi król karp”. W Gospodzie u Kalicha, gdzie pijał piwo sam Szwejk, podaje się karpia marynowanego. Najpierw trzeba go ugotować, zdjąć skórę, pokroić w słupki, zblanszować i ostudzić. Dodać ugotowany groszek, posiekany kiszony ogórek, wymieszać z majonezem, białym winem i sokiem z cytryny, posolić, popieprzyć i w tej marynacie potrzymać karpia kilka godzin.